PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 6 STRON | Wyd. A | Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 190 (1609) — Rzeszów, piątek 13 sierpnia 1954 r.

Przed otwarciem Targów Lipskich

BERLIN (PAP). W sierpniu otwarte zostaną tradycyjne Targi Lipskie. Udział w targach obok ZSRR, Chin i wszystkich krajów demokracji ludowej wezmą 22 kraje kapitalistyczne.

Do Lipska przybyły już delegacje z Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Polski, Finlandii, Belgii, Francji, Holandii i Norwegii.

Władysław Zwolak z Narola realizuje swoje zobowiązania

Po zapoznaniu się z tezami przedzjazdowymi partii, WŁADYSŁAW ZWOLAK podjął długofalowe zobowiązanie, że na swoim „Ursusie", na którym przepracował dotąd 5.929 godzin bez kapitalnego remontu, przejeździ jeszcze 3.600 godzin, tzn. przedłuży jego żywotność o jeden remont kapitalny. Jednocześnie rzucił wezwanie, ażeby wszyscy traktorzyści w województwie

wykonywali po dwie normy na ciągniku marki „Ursus" bez kapitalnego remontu. Zobowiązał się on również zaoszczędzić 4.000 kg paliwa i wykonać do końca br. 500 ha orki średniej.

Zobowiązanie swoje Zwolak wykonuje. Już obecnie przekroczył on 2.231 godzin pracy i zaoszczędził 1.876 kg paliwa. W przeddzień 10 rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został odznaczony w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Zobowiązanie Zwolaka w dużej mierze przyczyniło się do polepszenia pracy traktorzystów z Narola i z innych Zespołów PGR, którzy odpowiadali na jego wezwanie.

Nowy sukces kolejarzy węzła rzeszowskiego

Niedawno odbyło się w Gdyni uroczyste podsumowanie wyników współzawodnictwa o najlepszą ekspedycję kolejową w kraju, w którym brało udział 39 ekspedycji.

Kolejarzy rzeszowskich, którzy zajęli 7-me miejsce, wyprzedziły załogi ekspedycyjne Warszawy, Gdańska, Stalinogrodu i innych.

Biorąc także udział we współzawodnictwie o najlepszy węzeł kolejowy w Dyrekcji OKP Kraków, węzeł rzeszowski zdobył pierwsze miejsce.

Osiągnięcia te świadczą o dobrej pracy kolejarzy rzeszowskich, są nagrodą za ich szlachetny trud.

Miecz. Konrada

Aktyw Frontu Narodowego oraz robotnicy Huty Stalowa Wola

wzywają chłopów pow. niżańskiego do podjęcia szlachetnego współzawodnictwa o przedterminową realizację obowiązkowych dostaw

Apel powiatu przeworskiego o przedterminowe wykonanie obowiązkowych dostaw zboża odbił się szerokim echem w powiecie niżańskim.

Aktywiści Frontu Narodowego powiatu niżańskiego zebrani na naradzie roboczej w dniu 12. 8. 1954 po gruntownym przeanalizowaniu realizacji planu skupu zboża w swoim powiecie — odpowiadając na odezwę Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Przeworsku i chłopów przodującej gromady Studzian zobowiązują się do łożyć wszystkich starań w kierunku udzielenia pomocy pracującemu chłopstwu powiatu niżańskiego dla przedterminowego wykonania obowiązkowych dostaw, a w szczególności dostaw zboża i wykonania skupu na rok 1954 do dnia 21. 8. 54 r. w 90 proc. tzn. o jeden dzień wcześniej od chłopów powiatu przeworskiego, a także wykonać na miesiąc przed terminem roczny plan dostaw ziemniaków, żywca i mleka.

W apelu tym czytamy m. in..:

Powiatowy Komitet Frontu Narodowego w Nisku zgodnie z podjętym zobowiązaniem zwraca się do Was chłopi pracujący powiatu niżańskiego z apelem!

— Bierzcie przykład z chłopów przodującej gromady Studzian!

Spieszcie z dokonaniem omłotów maszynami i innymi środkami gospodarczymi, organizujcie zbiorowe dostawy zboża, udzielając sobie wzajemnej pomocy sąsiedzkiej i dopilnujcie, aby wszyscy chłopi waszych gromad wywiązali się całkowicie z obowiązkowych dostaw zboża do dnia 21. VIII. 1954 r., aby tym samym uzyskać zwolnienie naszego powiatu od miarek i odsypów.

Na chleb z tegorocznego zboża czeka klasa robotnicza, która w tym roku po II-gim Zjeździe Partii wzmogła wysiłki, by dostarczyć wsi więcej towarów przemysłowych, więcej maszyn i nawozów sztucznych.

Przedterminowe wykonanie obowiązkowych dostaw przyczyni się jeszcze bardziej do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, który jest podstawą władzy ludowej oraz dobrobytu i potęgi ludowej Ojczyzny.

Powiatowy Komitet Frontu Narodowego wyraża głębokie przekonanie, że chłopstwo naszego powiatu z honorem wywiąże się z patriotycznego obowiązku osiągając przodujące miejsce wśród powiatów naszego województwa.

POWIATOWY KOMITET FRONTU NARODOWEGO W NISKU

Wysokowartościowa surówka z huty im. Lenina

POZNAŃ (PAP). Na specjalnej masówce załoga Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych postanowiła wysłać do załogi huty im. Lenina list z podziękowaniem za nadesłanie pierwszego transportu wysokowartościowej surówki.

Życzymy Wam, drodzy Towarzysze — piszą robotnicy — by osiągane przez Was sukcesy stawały się z każdym dniem większe

Prowokacyjny napad na przedstawicielstwo Związku Radzieckiego w Tokio

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że 9 bm. na przedstawicielstwo ZSRR w Tokio dokonany został prowokacyjny napad zorganizowany przez członków faszystowskiej partii „Aikokuto".

Około południa 9 bm. w pobliżu gmachu przedstawicielstwa radzieckiego zgromadziło się wielu korespondentów, fotografów oraz policjantów. Następnie przyjechała samochodami licząca około 200 osób grupa prowokatorów z antyradzieckimi plakatami. Napastnicy w obecności policji wyważyli żelazną bramę i wtargnęli na teren przedstawicielstwa. Próbowali oni również wyważyć drzwi frontowe głównego gmachu przedstawicielstwa Na dziedzińcu radzieckiego przedstawicielstwa sprawcy napadu zawiesili na bramach i ścianach głównego gmachu oraz na drzewach plakaty i transparenty z hasłami antyradzieckimi, a następnie zorganizowali wiec.

Około godziny 18 napastnicy jak na komendę opuścili terytorium przedstawicielstwa radzieckiego.

Fakty te dowodzą, że napad na przedstawicielstwo radzieckie w Tokio był z góry przygotowaną prowokacją.

Apel robotników Huty Stalowa Wola

Bracia Chłopi!

Klasa robotnicza Huty realizując zadania postawione przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na odcinku wykonywania w terminie planów produkcyjnych, prowadzi również walkę o podniesienie rolnictwa na wyższy poziom poprzez produkcję maszyn rolniczych między innymi potężnych młocarń, które pracowały i na terenie gromady Jeżowe pow. Nisko — przez produkcję wielu części zamiennych do maszyn rolniczych.

Doceniając ważność pomocy chłopstwu pracującemu, klasa robotnicza Huty Stalowa Wola udziela również bez pośredniej pomocy poprzez ekipy ruchu łączności na odcinku gospodarczym i politycznym, aby tym samym zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski, który jest fundamentem budowy socjalizmu w naszym kraju.

Aby zrealizować zadania postawione przez Partię i Rząd w celu podniesienia rolnictwa na wyższy poziom — a tym samym podnieść stopę życiową ludności pracującej miast i wsi— klasa robotnicza Huty apeluje do Was bracia chłopi, abyście nie szczędzili wysiłku w celu sprawnego i szybkiego przeprowadzenia omłotów, dokonywania podorywek, siania poplonów oraz przygotowania i sprawnego przeprowadzenia siewów jesiennych przede wszystkim ziarnem kwalifikowanym, gdyż od tego w dużej mierze zależeć będzie wydajność z ha w przyszłym roku.

Idźcie za przykładem chłopów ze Studziana, Pantalowic i Urzejowic w pow. przeworskim, którzy do końca sierpnia postanowili wywiązać się z obowiązkowych dostaw.

Nie zwlekajcie z obowiązkowymi dostawami zboża, mięsa, mleka i innych produktów rolnych na które czeka klasa robotnicza. Ambicją i honorem każdego chłopa pracującego winno być, aby jak najszybciej wywiązać się z obowiązkowych dostaw wobec Państwa. Pamiętajcie że od naszych wspólnych wysiłków zależy wykonanie Uchwał Partii i Rządu — podniesienie rolnictwa na wyższy poziom, a za tym podniesienie stopy życiowej naszego narodu.

Demaskujcie wrogą kulacką propagandę.

Klasa robotnicza Huty wierzy, że obowiązek jaki stoi przed Wami wobec Państwa wypełnicie z honorem.

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

Załoga Huty Stalowa Wola

Dzień spółdzielni produkcyjnej

Kolektywna praca daje dobre wyniki

Spółdzielnia produkcyjna „Nowe Życie" w Wysokiej Strzyżowskiej (pow. Rzeszów) zakończyła całkowicie akcję żniwną i przystąpiła do omłotów. W akcji żniwnej brali udział wszyscy członkowie. Na uwagę zasługuje fakt, iż w żniwach spółdzielczych wzięli udział: poseł na Sejm PRL ob. Niemiec, przewodniczący GRN w Strzyżowie tow. Jamróz, prezes Gminnej Spółdzielni ZSCh w Strzyżowie ob. Sabik i inni. Spółdzielnia w przeprowadzanej akcji żniwnej nie korzystała z maszyn POM-u z wyjątkiem snopowiązałki, którą skoszono 1 ha zboża. Spółdzielcy posiadają własne żniwiarki, które okazały się zupełnie wystarczające, aby ukończyć żniwa we właściwym czasie. Spółdzielcy z Wysokiej zobowiązali się do dnia 22 sierpnia wykonać roczny plan dostaw dla państwa.

Ponadto spółdzielcy planują jeszcze w tym roku rozpocząć budowę dużej stodoły i kurnika. Poza tym trwają prace ukończeniowe przy budowie silosów, gnojowni i obory, która pomieści 60 sztuk bydła.

Spółdzielnia „Nowe Życie" zdobywa coraz bardziej zaufanie chłopów gospodarujących indywidualnie.

E. P.

Z frontu walki o chleb

Tempo dostaw zboża dla państwa wzmaga się z każdym dniem, ale wciąż jeszcze wiele powiatów w naszym województwie zbyt opieszale realizuje plany dostaw. Obok powiatów takich jak NISKO, PRZEWORSK, DĘBICA I TARNOBRZEG, które przodują w dostawach, są także takie jak Jarosław i Mielec opóźniające tempo dostaw zboża dla państwa. A przecież chłopi z tych powiatów mają warunki do wywiązania się z dostaw niegorsze niż ich sąsiedzi z powiatów niżańskiego, przeworskiego, czy dębickiego. Opóźniają się dlatego, że aktyw partyjny i rady narodowe nie rozpoczęły dotąd dostatecznej pracy wyjaśniającej obowiązkowych dostaw zboża w terenie. Z drugiej strony aktywiści w gromadach nie przodują w dostawach i mając poważne zaległości, obawiają się po prostu mobilizować chłopów do terminowego wywiązywania się z dostaw.

Szczególnie zaniedbane są dostawy w powiatach KROSNO, JASŁO I GORLICE, które zajmują w tej chwili ostatnie miejsca w województwie. Aktyw tych powiatów liczył na to, że wszystko jakoś pójdzie i stąd wyrosły zaległości sięgające dzisiaj setek ton niedostarczonego do punktów skupu ziarna.

Jest już połowa sierpnia. Czas na to, by aktyw i rady narodowe w powiatach, które mają zaległości wobec państwa zabrały się do naprawy złej sytuacji. Pierwszym warunkiem poprawy będzie wykonywanie planów dziennych skupu zboża. Tutaj też występują poważne zaniedbania. Np. o ile w dniu 10 bm. pow. Nisko wykonał dzienny plan skupu zboża w 201 proc., a Przeworsk w 170 proc., to powiat Krosno wykonał plan zaledwie w 23 proc., a Jasło w 44 proc.

1. Nisko	7. Brzozów	13. Lubaczów
2. Przeworsk	8. Mielec	14. Krosno
3. Dębica	9. Jarosław	15. Jasło
4. Tarnobrzeg	10. Rzeszów	16. Lesko
5. Łańcut	11. Sanok	17. Gorlice
6. Kolbuszowa	12. Przemyśl	18. Ustrzyki Dolne

Pierwsze ziarno Ojczyźnie

ZMUSIĆ OPORNYCH DO WYWIĄZANIA SIĘ Z ZALEGŁOŚCI

Bardzo słabo przebiegają obowiązkowe dostawy w powiecie kolbuszowskim. Jest tu, wielu chłopów zalegających już w tegorocznych dostawach po kilkaset kilogramów zboża.

I tak Stanisław Łyżeń z Kolbuszowej Górnej zalega już 500 kg zboża, Piotr Cisek z Widełki — 690 kg, a Adam Marek również z Widełki jest dłużny państwu też 500 kg.

Zaległości ma również w gromadzie Wola Rusinowska Józef Panek, w Dzikowcu Jan Sito i w Sokołowie Józef Sidor. Chłopom tym przypominamy, że plan obowiązkowych dostaw zboża muszą wykonać — to jest ich obywatelskim obowiązkiem.

OPIESZAŁOŚĆ NIE NA CZASIE

Dlaczego Centrala Zwalczania Szkodników Zbożowych w Rzeszowie nie wysłała dotąd ekipy dezynfekcyjnej do Rozwadowa w celu przeprowadzenia dezynfekcji magazynów GS-u, przeznaczonych na magazynowanie zboża z dostaw, jest to jej wewnętrzną tajemnicą. Bo przecież GS zwrócił się do tej Centrali o przeprowadzenie dezynfekcji jeszcze 8 lipca br. Miesiąc upłynął od tego czasu a Centrala jak nie przeprowadziła dezynfekcji, tak przeprowadzić nie myśli. Była wprawdzie w Rozwadowie po 8 lipca ekipa z tej Centrali, ale przeprowadziła dezynfekcję jedynie w młynie, a o magazynach GS-u zapomniała.

Czas najwyższy, aby tę ekipę powtórnie wysłać do Rozwadowa, bo każda chwila opieszałości może narazić państwo na ogromne straty. A zresztą po co Centrala istnieje? Chyba po to, by zwalczała szkodniki zbożowe

BRATKOWICE — WZOROWO, MROWLA — OPIESZALE

Godnie, po obywatelsku wykonali swój obowiązek chłopi z gromady Bratkowice (pow. Rzeszów), dostarczając manifestacyjnie w dniu 10 bm. 7.961 kg zboża. Patriotyczna postawa gospodarzy z Bratkowic jest tym

(Dokończenie na str. 2)

Usunąć braki w akcji żniwno-omłotowej

ZAKOŃCZYLI AKCJĘ ŻNIWNĄ

O zakończeniu akcji żniwnej, jako drugi w naszym województwie, zameldował POM Boguchwała.

Szybkie i sprawne zakończenie żniw stało się tu możliwe dzięki wydajnej pracy całej załogi, a szczególnie przodujących traktorzystów. Należą do nich: Grzegorz Machowski i Henryk Pałac. Obydwaj zobowiązali się przed żniwami skosić po 35 ha zbóż w spółdzielniach i u indywidualnych chłopów. Z zadania wywiązali się należycie — sam Machowski skosił 38 ha.

Należy podkreślić, że sprzęt do akcji żniwnej przygotowany był wzorowo.

BRAK PAMIĘCI CZY NIEROBSTWO

Na terenie pow. mieleckiego nabierają rozmachu omłoty. Równocześnie z rozpoczęciem akcji omłotowej „wypłynęły" na wierzch różne usterki. W gminie Gawłuszowice na przykład nie widać żadnej pracy organizacyjnej. Potwierdzenie tego znajdujemy w gromadzie Brzyście, gdzie chłopi chcieliby wymłócić zboże jak najszybciej, niektórzy nawet prosto z pola, ale... chęci ich kończą się na debacie, „skądby tu i czyją sprowadzić maszynę do wsi?".

Dlaczego tak jest? Bo nikt dotychczas nie wie, czy gmina ma opracowany plan omłotów. Prezydium GRN nie postarało się jeszcze o to, by agregaty GOM-owskie i prywatne zostały planowo rozstawione po gromadach. Istnieje więc obawa powtórzenia błędów ub. roku, kiedy to w jednych gromadach młóciło po dwa lub trzy agregaty, a drugie musiały czekać chociażby na 1 agregat.

Widocznie dla przewodniczącego Prezydium J. Sieraka rok czasu nie wystarczył dla wyciągnięcia koniecznych wniosków z krytyki prasowej w ub. roku, która piętnowała już podobny bałagan w tej gminie.

O ile wszystko będzie tak opieszale robił, gmina Gawłuszowice omłotów nie wykona na pewno do przyszłego roku.

Ilia Erenburg przybył do Argentyny

NOWY JORK (PAP). Z Buenos Aires donoszą, że 11 bm. przybył tam z Chile na zaproszenie instytutu łączności kulturalnej między Argentyną a ZSRR pisarz radziecki Ilia Erenburg. Na lotnisku witali go członkowie ambasady radzieckiej, przedstawiciele instytutu łączności kulturalnej między Argentyną a ZSRR, pisarze argentyńscy i przedstawiciele społeczeństwa.

Do Wietnamu powróciła delegacja z konferencji genewskiej z ministrem Fam Wan Dongiem na czele

PEKIN (PAP). Wietnamska Agencja Informacyjna podaje: Do Wietnamu wróciła z konferencji genewskiej delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem i p. o. ministra spraw zagranicznych Fam Wan Dongiem na czele. Z okazji powrotu delegacji odbył się 11 sierpnia masowy wiec w mieście Thai Nguyen (Wietnam północny).

Sesja Komitetu Porozumiewawczego Międzynarodowych Federacji Pracowników Oświaty zakończyła obrady

MOSKWA (PAP). 11 sierpnia zakończyła się w Moskwie XIX sesja Komitetu Porozumiewawczego Międzynarodowych Federacji Pracowników Oświaty. W pracach sesji wzięli udział wybitni działacze ruchu nauczycielskiego z Francji, Anglii, Chin, Szwajcarii, Holandii, Włoch, Belgii, Chile, Indonezji, NRD i ZSRR.

Przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego A. M. Gossart, sekretarz generalny Komitetu Kombourg r i zastępca sekretarza generalnego Marie-Luise Cavalier przekazali przedstawicielom prasy do opublikowania następujące oświadczenie:

„Komitet Porozumiewawczy Międzynarodowych Federacji Pracowników Oświaty na swojej XIX sesji uchwalił jednomyślnie przy pełnej zgodzie 3 federacji — założycieli: Międzynarodowej Federacji Nauczycieli Szkół Średnich, Międzynarodowej Federacji Nauczycieli Szkół Podstawowych i Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Oświaty, reprezentujących łącznie około 7 milionów pracowników oświaty — wielką kartę pracownika oświaty.

Karta składa się z 15 artykułów, określających prawa i obowiązki pracowników oświaty oraz warunki konieczne do podniesienia poziomu nauczania w szkołach i wychowania młodzieży, by umiała ona budować pokojową i szczęśliwą przyszłość.

Po raz pierwszy pracownicy oświaty z różnych krajów osiągnęli porozumienie w sprawie jednolitego dokumentu określającego w sposób konkretny warunki niezbędne do osiągnięcia wielkich celów, jakie stawia przed sobą szkoła.

Przedstawiciele federacji — założyciele i członkowie Biura Komitetu Porozumiewawczego podpisali uroczyście wielką kartę.

Komitet porozumiewawczy uchwalił także dwie rezolucje: o rozszerzeniu międzynarodowych kontaktów nauczycieli i o wzajemnych stosunkach komitetu porozumiewawczego z organizacjami międzypaństwowymi ONZ, UNESCO, Międzynarodowe Biuro Pracy, Międzynarodowe Biuro Oświaty.

Sukcesy działalności komitetu porozumiewawczego po linii zawodowej i w dziedzinie obrony praw szkoły — czytamy w zakończeniu oświadczenia — wykazały, że niezależnie od różnicy poglądów politycznych, porozumienie jest zawsze możliwe między ludźmi dobrej woli, którzy za najważniejsze swoje zadanie uważają obronę interesów i przyszłości młodzieży.

Sytuacja strajkowa w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w środę 11 bm. policja zachodnio - niemiecka, próbując wprowadzić łamistrajków do unieruchomionych fabryk, zaatakowała znów kilkakrotnie pikietujących metalowców bawarskich. W Monachium policja napadła brutalnie na pikiety strajkujących robotników firmy Deckel. 7 robotników odniosło rany. 12 bm. rano policja zaatakowała również zebranie solidarnościowe robotników Ambergu, 20 osób w tym jeden policjant, odniosło rany. Wielu robotników zostało aresztowanych.

12 bm. zakończył się strajk pracowników komunikacji, gazowni i wodociągów w Hamburgu. Strajkujący wywalczyli częściowe zwycięstwo, otrzymując 7-fenigową podwyżkę płac. Nie odnieśli oni całkowitego zwycięstwa z powodu zdrady prawicowych przywódców związkowych i socjal - demokratycznych, którzy przyjęli propozycje w sprawie podwyżki płac, wysunięte przez magistrat Hamburga.

Zaniepokojenie w Waszyngtonie z powodu oświadczenia dr Johna

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska nie jest w stanie ukryć konsternacji wywołanej przejściem dr Otto Johna do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i oświadczeniem złożonym na konferencji prasowej.

Bezpośrednio po pojawieniu się Johna w NRD ukazały się w prasie amerykańskiej inspirowane artykuły zawierające rozmaite fantastyczne „wyjaśnienia" i brednie na temat osoby Johna. Równocześnie dzienniki amerykańskie usiłowały pomniejszyć znaczenie faktu zerwania Johna z reżimem bońskim. Pisma te usiłowały przekonać swych czytelników, że John zajmował rzekomo drugorzędne stanowisko w Bonn. Dnia 11 sierpnia br. dziennikarz amerykański Childs ogłosił, że „John popełnił samobójstwo, ponieważ nie chciał uczestniczyć w konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy zachodnich" Childs twierdził, że po „samobójstwie Johna" — Waszyngton nie powinien się obawiać jakichkolwiek kłopotów.

Na łamach dziennika „New York Post" pojawił się artykuł Roberta Allena, który stwierdza: „Nieprzyjemny wypadek z Johnem speszył wiele poważnych osobistości w Waszyngtonie".

Allen zaznacza, że ucieczka Johna do Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest brzemiennym w skutki wydarzeniem i to w znacznie większym stopniu niż się przyznaje, usposkające zapewnienia kanclerza Adenauera i innych oficjalnych przedstawicieli w Bonn nie znajdują uzasadnienia w faktach.

Konsternacja w Bonn

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, oświadczenie b. prezydenta „urzędu ochrony konstytucji" dr Otto Johna wywołało niebywałą konsternację w kołach zbliżonych do Adenauera. W środę odbyło się posiedzenie rządu bońskiego w celu omówienia konsekwencji oświadczenia Johna.

Frakcja SPD (socjaldemokraci) w Bundestagu wystąpiła z żądaniem niezwłocznego zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Bundestagu oraz utworzenia 15-osobowej komisji parlamentarnej dla zbadania wypowiedzi b. prezydenta „urzędu ochrony konstytucji". Wielu członków Bundestagu z ramienia SPD domaga się ujawnienia tajnych klauzul układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", o których mówił John na konferencji prasowej

Dr Otto John odpowiada na pytania dziennikarzy

BERLIN (PAP). Jak donosiliśmy, w dniu 11 bm. odbyła się w Berlinie konferencja prasowa, na której b. prezydent bońskiego urzędu ochrony konstytucji dr John złożył obszerne oświadczenie wyjaśniające motywy jego przejścia do NRD. Następnie dr John odpowiadał na pytania przedstawicieli prasy NRD. Nie miec zachodnich i zagranicy zgromadzonych w liczbie przeszło 330. Poniżej przytaczamy część pytań dziennikarzy i odpowiedzi dr Johna.

Przedstawiciel „Fuldauer Volkszeitung": zakomunikował pan w swym oświadczeniu, że jak panu wiadomo, istnieją tajne klauzule układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Czy mógłby pan podać bliższe szczegóły tej sprawy? Jak tłumaczy pan fakt, że kanclerz federalny Adenauer przedwcześnie temu zaprzeczył? Przecież mówi pan o tym dzisiaj po raz pierwszy?

Dr John: przeglądając wszystkie moje poprzednie wypowiedzi możecie sami najlepiej przekonać się, że dotychczas nic nie mówiłem na temat tajnych klauzul układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Wydaje mi się, że fakt, iż pan kanclerz federalny zdementował moje oświadczenie, zanim jeszcze złożyłem je, jest swoistym wpadunkiem psychologicznym. Nie trzeba było przecież nic dementować, skoro ja nic nie powiedziałem. O treści dodatkowych klauzul nie chcę nic mówić. Troska o to, by te tajne klauzule stały się wiadome, jest zadaniem Bundestagu lub polityków przebywających w republice związkowej.

Przedstawiciel „Daily Telegraph": tego rodzaju klauzule powinny być również znane innym partnerom, a więc — jak przypuszczam — Wielkiej Brytanii, Francji itd.

Dr John: w każdym razie tym, którzy zajmują się tą sprawą.

Przedstawiciel „Daily Telegraph": Wielka Brytania jako państwo gwarantujące jest prawdopodobnie o tym poinformowana. Czy tak?

Dr John: prawdopodobnie.

Przedstawiciel agencji ADN: Czy zechciałby pan opowiedzieć o swych wrażeniach z pobytu w USA?

Dr John: z rozmów w Pentagonie z Allanem Dullesem i na podstawie moich ogólnych wrażeń doszedłem do wniosku, że w Ameryce pod wpływem histerycznego strachu — nie mogę tego inaczej określić — przygotowuje się wojnę i że wojna ta odbije się najdotkliwiej na Niemczech.

Przedstawiciel pisma zachodnio-berlińskiego „SOS" prosi o scharakteryzowanie istoty ponownej faszyzacji Niemiec zachodnich, o której mówił dr John.

Dr John: nie chodzi tu tyle o to, że powstają znów te lub inne organizacje faszystowskie. W obecnej sytuacji główną rzeczą jest fakt, że we wszystkich instytucjach zachodnio-niemieckich hitlerowcy stali się znów aktywni i że w ogóle w życiu publicznym panuje duch hitlerowski.

Przedstawiciel „Tempo di Milano": czy mógłbym zapytać kiedy doszedł pan do przekonania, że nie może pan popierać linii rządu bońskiego?

Dr John: nad sprawami, które skłoniły mnie do przejścia do NRD, zastanawiałem się już od dłuższego czasu. Początkowo jednak nie widziałem innego wyjścia z tej sytuacji poza czekaniem. 20 lipca tutaj, w Berlinie, uświadomiłem sobie wiele rzeczy, które dawniej nie przybrały jeszcze w moim umyśle tak konkretnych kształtów.

Przedstawiciel „Abendzeitung" (Monachium) pyta, dlaczego dr John nie ustąpił w swoim czasie ze swego stanowiska i nie wyjechał za granicę na Zachód.

Dr John: jestem przekonany, że rozpoczynanie tej walki poza granicami Niemiec nie miałoby sensu. Jestem również przekonany, że w republice związkowej nie mógłbym w takim wypadku zajmować się działalnością polityczną, gdyż mogliby mnie aresztować każdej chwili.

Przedstawiciel radia NRD: w jaki sposób, pańskim zdaniem, krok pański (zerwanie z Bonn) może przyczynić się w praktyce do pokojowego zjednoczenia Niemiec?

Dr John: mam nadzieję, że ten demonstracyjny krok i to, co dzisiaj powiedziałem, poruszy i skłoni do namysłu opinię publiczną na Zachodzie, a przede wszystkim w republice związkowej. Jeżeli kontynuować będziemy dotychczasową politykę, to w niedalekiej przyszłości doprowadzimy do wojny, która toczyć się będzie na naszej ziemi. Ludzie, którzy przed 1933 rokiem nie mogli lub nie chcieli ocenić rozwoju wydarzeń, znajdują się dziś w takiej samej sytuacji jak wówczas. Na wzór faszystowski operuje się straszakiem komunizmu, aby w ten sposób stłumić wszelkie rozsądne i obiektywne myślenie. Niedopuszczalny jest pomysł uzbrojenia oderwanej od całości republiki związkowej w celu tzw. „wyzwolenia Wschodu" przez Zachód przy pomocy „polityki siły", jak wyobrażają to sobie Amerykanie. Jeżeli polityka ta nie ulegnie zmianie — będziemy mieli wojnę, po której Niemcy będą unicestwione. Takie jest moje przekonanie i dlatego właśnie znajduję się tutaj.

Przedstawiciel „Neues Deutschland": jaką rolę odgrywa organizacja Gehlena?

Dr John: w toku remilitaryzacji organizacja Gehlena odgrywa naturalnie decydującą rolę. Jest to organizacja finansowana i kierowana przez Amerykanów. O jej przejściu na służbę republiki związkowej mówiono już zupełnie otwarcie i prowadzono w tej sprawie rokowania. Jak dalece posunęło się to ostatnio naprzód — nie wiem.

Wiadomo mi natomiast na podstawie pewnej rozmowy z p. Blankiem, że nawet on ustosunkowany jest sceptycznie do organizacji Gehlena, wie bowiem dobrze podobnie jak ja, że wiele osób pracujących w tej organizacji pracować będzie nadal dla Amerykanów nawet wówczas, gdy organizacja ta przemianowana zostanie na „niemiecką".

Przedstawiciel dziennika „Der Morgen": mógłby pan powiedzieć nam, czy ministrowie bońskiej republiki związkowej utrzymują kontakty z wywiadami zachodnimi?

Dr John: musiałbym opowiedzieć na ten temat całe tomy. W Bonn jest więcej wywiadów niż ministrów. Każdy śledzi każdego (śmiech).

Przedstawiciel radia włoskiego: wspomniał pan o zamiarze odbycia rozmowy z premierem francuskim Mendes-Francem. Co chciał mu pan powiedzieć?

Dr John: to samo, co oświadczyłem na temat polityki „europejskiej wspólnoty obronnej". Nie można osiągnąć porozumienia z Francją przy pomocy „europejskiej wspólnoty obronnej". Porozumienie nastąpić może tylko w drodze nawiązania szczerych, przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

Pod koniec konferencji prasowej dr John odpowiedział na szereg pytań dotyczących jego osobiście. Na pytanie o swe poglądy polityczne odpowiedział on:

Nigdy nie należałem do żadnej partii politycznej ani organizacji politycznej. Osobiście wyznaję w zasadzie poglądy liberalne.

Szybko usunąć zaniedbania w podorywkach

Okres największego nasilenia żniw trwa nadal. Punkt ciężkości prac żniwnych przeniósł się obecnie z północnych powiatów naszego województwa, gdzie żniwa w zasadzie zostały już zakończone, na teren kilku powiatów podgórskich.

Jakkolwiek kampania żniwna przebiega na ogół sprawnie, znacznie gorzej ma się rzecz z dokonywaniem podorywek. Jak wykazała przeprowadzona kontrola, zaniedbania na tym odcinku przybrały w wielu miejscach dosyć poważne rozmiary.

Najwięcej podorywek wykonano w powiatach: niskim, kolbuszowskim, tarnobrzeskim, mieleckim. Zbyt powoli natomiast dokonywane są podorywki: w lubaczowskim, leskim, sanockim, a także rzeszowskim, przemyskim i jasielskim. Gospodarstwa indywidualne w pow. gorlickim wykonały do dnia 8 bm. zaledwie 19 proc. zaplanowanej ilości podorywania ściernisk. Ze spółdzielni produkcyjnych najlepiej doceniły to zagadnienie spółdzielnie pow. kolbuszowskiego, mieleckiego i niskiego. Podorywek tutaj nie opóźniono i postarano się zasiać jak najwięcej poplonów. Jeśli idzie o POM, to najwcześniej i najwięcej podorywek wykonał POM Wojsław (pow. Mielec), natomiast bardzo mało wykonał POM Dachnów (pow. Lubaczów), który osiągnął niewiele ponad 10 proc. planu. Do dnia 10 bm. spółdzielnie produkcyjne Zalesie, Nowa Grobla, Lisie Jamy, Wielkie Oczy, Stare Sioło, będące w zasięgu działania POM Dachnów, nie przeprowadziły podorywek, ani na 1 ha ścierniska.

Nader powolny przebieg podorywania ściernisk jest przede wszystkim wynikiem słabej pomocy mobilizującej ze strony komisji rolnych, rad narodowych, agronomów gminnych, agronomów oraz załóg POM-owskich. Zarówno agronomowie, jak i instruktorzy rolni nie wszędzie dołożyli maksimum uwagi i wysiłku, aby tak ważne zagadnienie zostało jak najbardziej pomyślnie i prawidłowo rozwiązane. Dlatego wśród części chłopów indywidualnych, a również wśród niektórych spółdzielców, dalej pokutuje niezrozumienie wartości szybkiego przeprowadzenia podorywek na całym areale pożniwnym. Bywa też i tak, że poszczególni chłopi odkładają tę czynność na okres późniejszy, pozostawiając ścierniska dla pasienia bydła, drobnego inwentarza itp., zapominając, iż przez takie stanowisko szkodzą sobie, zwiększając, zamiast korzyści — stratę.

Wszystkim wymienionym wyżej błędom i zaniedbaniom należy wydać bezwzględną, konsekwentnie prowadzoną walkę. Znaczenie podorywek dla zapewnienia wzrostu wydajności z ha jest bardzo duże. Podorywka stanowi pierwszy krok przygotowujący glebę do wydania dorodniejszych plonów nadchodzącego roku. Czyni ona skuteczniejszą walkę z chwastami, spulchnia ziemię, chroni ją przed nadmierną utratą wilgoci, umożliwia lżejszą uprawę w jesieni. Aby jednak wszystkie te atuty mogły być naprawdę wykorzystane pamiętać trzeba zawsze i głównie o tym, że tylko podorywka wykonana „na świeżo", to jest bezpośrednio po skoszeniu zboża gwarantuje rolnikowi lepszy urodzaj, opóźnienie zaś terminu choćby o parę dni przynosi znacznie słabsze wyniki, zwiększając równocześnie niezbędny nakład pracy. Zostało udowodnione, że opóźnienie podorywki o 10 dni obniżyło plon ziemniaków o 25 q z 1 ha.

Gleby, na których we właściwym czasie przeprowadzono podorywki, powinny być wykorzystane dla uprawy poplonów, jak łubin gorzki, łubin pastewny, seradela, peluszka, koński ząb, słonecznik, gorczyca, rzepa ścierniskowa, mieszanka strączkowo-kosowa itp.

Poplony mają wielkie znaczenie w gospodarstwie, gdyż wydatnie zwiększają bazę paszową. Dzięki poplonom można się zaopatrzyć w zieloną i suchą paszę, która wystarczy nie tylko na jesień, ale może być używana jeszcze w zimie w formie paszy suchej bądź kiszonek.

Nie trzeba więc tracić ani chwili czasu. Każdy umiejętnie wykorzystany na polu dzień niesie z sobą dalszy wzrost produkcji rolnej. Wszelkie opóźnienia można i należy nadrobić. W obecnej chwili musimy położyć największy nacisk na sprawne przeprowadzenie podorywek, nacisk ten powinien być położony zwłaszcza w tych powiatach, gdzie żniwa trwają jeszcze w pełni. Nie oznacza to, że tym zagadnieniem należało mniej interesować się w pozostałych rejonach.

Wszyscy pracownicy służby rolnej, POM-owcy muszą tak usprawnić swą pracę, aby słabe od początku żniw tempo dokonywania podorywek przyśpieszyć celem przeorania każdego skrawka ścierniska.

Pierwsze ziarno Ojczyźnie

(Dokończenie ze str. 1)

bardziej godna pochwały, że chłopi z sąsiedniej gromady Mrowla, chociaż mają wszelkie warunki do wywiązania się z dostaw, do tego samego dnia dostarczyli zaledwie do punktu skupu 591 kg zboża.

Że dostawy idą w Mrowli źle, nie ma się czemu dziwić; sam sołtys nie zdradza jakoś chęci do mobilizacji gromady do wywiązania się z dostaw zboża dla państwa.

PRZYWIEŹLI ZBOŻE CHŁOPI ZE SMOLARZYN

40 furmankami z orkiestrą na czele przyjechali do punktu skupu w Żołyni chłopi ze Smolarzyn. Przywieźli przed terminem zboże, by robotnicy w mieście byli na czas zaopatrzeni w chleb.

Spośród chłopów ze Smolarzyn w manifestacyjnej dostawie zboża wyróżnili się Władysław Grzesik, Władysław Kwoszcz, Teofil Kotnik, Władysław Golenia i inni.

CHŁOPI Z ADAMÓWKI POZOSTALI W TYLE

Nie spieszą się z omłotami i z wykonaniem obowiązkowych dostaw zboża dla państwa chłopi z Adamówki (pow. Jarosław). W ubiegłym miesiącu jedynie dwu: Andrzej Szlachta i Wawrzyniec Gruca wywiązali się w całości z przypadającego na nich wymiaru obowiązkowych dostaw.

W bieżącym miesiącu gromada Adamówka nie może pochwalić się ani takimi osiągnięciami, jeżeli chodzi o skup zboża. Chłopi z tej gromady realizowaliby dzienne plany dostaw w 100 proc., gdyby aktyw gromadzki więcej zajął się sprawą skupu, aniżeli to robił do tej pory. A pomyśleć by o tym trzeba koniecznie.

ZAWOŁCZONE ZBOŻE USIŁOWAŁ WCISNĄĆ DO MAGAZYNU

W dniu 6 sierpnia przywiózł 140 kg zboża do punktu skupu GS w Tarnobrzegu Stanisław Korczak z grom. Ocice. Nie udało mu się jednak wmówić w magazyniera, że zboże to nadaje się na sprzedaż. I magazynier słusznie zboża nie przyjął.

Ale sam fakt, że Stanisław Korczak — członek zarządu GS w Tarnobrzegu usiłował oszukać państwo, dostarczając do punktu skupu zawołczone zboże, nie świadczy dobrze o jego postawie. Przecież chyba on powinien sobie zdawać sprawę najlepiej z tego, że może w ten sposób zniszczyć kilkadziesiąt ton ziarna, przeznaczonego na chleb dla ludzi pracy. Takie postępowanie piętnujemy jako szkodnictwo gospodarcze.

Z plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Tarnobrzegu

Na słusznych wnioskach nie można poprzestać

W Ocicach, tuż przy drodze prowadzącej do Tarnobrzega szeroko rozpościera się gromadzkie pastwisko. Krowy leniwie skubią kępki niewyjedzonej jeszcze trawy. Niewiele jej już pozostało, miejscami poprzez darń prześwieca ziemia. Ani śladu zielonej runi traw — soczystej paszy. Takie same wydeptane, wypalone słońcem pastwiska napotkać można i w okolicznych gromadach. W Trześni np. już w czerwcu nie było trawy na pastwisku gromadzkim. A przecież wcześniej, wiosną jeszcze można było nawodnić i uprawić pastwiska, wystarczyło choćby przeorać i posiać trawy szlachetne, aby uzyskać więcej i lepszą paszę dla bydła. Tego jednak, poza nielicznymi gromadami w powiecie tarnobrzeskim, nie zrobiono.

W tym powiecie znajduje się ogółem 6 tys. ha pastwisk i ponad 11 tys. ha łąk. Gdyby cały ten obszar należycie zagospodarować starczyłoby w zupełności w okresie letnim zielonej paszy dla bydła, a zimą — siana. Tymczasem mimo wzrostu hodowli — w 1952 roku było w powiecie 27.400 krów, a w roku bieżącym jest ponad 30.500 — baza paszowa nie wzrasta. Odbija się to ujemnie na dostawach obowiązkowych mleka i żywca, a zwłaszcza w miesiącach lipcu i sierpniu, kiedy trawy na pastwiskach zabrakło.

Każdy dobry, przewidujący z góry gospodarz stara się niedobór trawy zastąpić zielonymi mieszankami, a po żniwach sieje poplony. Niestety o tym zapominają indywidualnie gospodarujący chłopi tego powiatu. Nieliczne są wypadki stosowania upraw na zielonki, a na ogólnym areale 13 tys. ha ściernisk, przewidzianych pod uprawę poplonów, zaorano i zasiano jedynie około 3 tys. ha. Te cyfry i zestawienia podawali towarzysze na plenum Komitetu Powiatowego partii w Tarnobrzegu, na którym omawiano zadania organizacji partyjnych wynikające z uchwał II Plenum KC. Uwidocznione braki są sygnałem dla aktywu partyjnego i rad narodowych, aby zaniedbania w porę usunąć. A zadań stąd wynikających jest sporo.

Weźmy np. sprawę sianokosów. Dla chłopów z powiatu tarnobrzeskiego zarezerwowano sporo łąk w sanockim. Tegoroczny urodzaj sprzyjał uzyskaniu wielkiej ilości siana, a wykorzystanie łąk podgórskich poprawiłoby znacznie bazę paszową tego powiatu. Kiedy jednak nadeszła chwila wyjazdu, na 28 proponowanych ekip kośnych wyjechało zaledwie 7. Chłopi ci skosili i zebrali siano z blisko 150 ha łąk, zabezpieczając się w paszę na zimę. Przeważająca część chłopów nie skorzystała z tych możliwości. Dlaczego? Jak się okazało, zbyt słabo rozpropagowano tę akcję, nie wskazując na korzyści, jakie przynosi zbiorowy wyjazd ekip kośnych. W wielu gminach aktyw partyjny w ogóle nie rozmawiał z chłopami na ten temat i nie postarał się dopomóc im w wyjeździe.

Obecnie trwają przygotowania do wyjazdu ekip na teren powiatu leskiego dla dokonania zbioru siana z łąk. Warunki są bardzo dogodne, tylko znów nie wszyscy chłopi wiedzą o tym. Aby nie powtórzyć poprzedniego błędu, trzeba więcej myśleć o organizowaniu ekip, bardziej zachęcać chłopów do wyjazdu gdyż jest to bardzo ważna sprawa dla zabezpieczenia w paszę rozwijającą się hodowlę.

* * *

Według danych nadsyłanych wiosną br. z poszczególnych gmin miało być w tym powiecie, jedynie 80 ha odłogów. Z tego 60 ha odłogów przeznaczono na zalesienie a około 20 ha zamieniono na czarny ugór i częściowo obsiano. Jest to oczywiście za mało na wysuwanie tej sprawy jako problemu, gdyby nie wtórne odłogi, jak np. w gminie Zbydniów, których ilość znacznie przekracza dane z GRN. Odłogi pozostają nadal w spokoju, a sprawa zagospodarowania „leży odłogiem". Źle to świadczy o pracy zbydniowskiego aktywu. A na pewno i z innych gmin takie przykłady można by przytoczyć, zwłaszcza, że Powiatowy Wydział Rolnictwa nie wie dokładnie czy i jak uprawiono 260 ha słabo zagospodarowanej ziemi.

* * *

Kiedy na początku br. dla upowszechnienia wiedzy rolniczej wygłaszano w poszczególnych gromadach ciekawe pogadanki — zainteresowanie chłopów nowymi metodami uprawy roślin i wychowu inwentarza żywego było bardzo duże. Toteż dotychczas 83 wygłoszone odczyty cieszyły się dużą frekwencją, a tacy wykładowcy jak Wojnarski i Błoński oraz inż. Dąbrowski zdobyli wdzięczność słuchaczy. Niestety nasilenie stosowania tego rodzaju form upowszechnienia wiedzy rolniczej osłabło, a aparat służby rolnej, liczący 49 osób sam nie jest w stanie podołać zadaniom. Chodzi tu w tym wypadku nie tylko o pokazanie chłopom jak należy gospodarować, ale i o pomoc w zaprowadzeniu lepszej uprawy roli. No. chłopi z Trześni i Gorzyc przeprowadzili prace melioracyjne w własnym zakresie, ale ponieważ zasięg tych prac był niewielki, woda przedostała się na pola i spowodowała wymoknięcie zasiewów na 120 ha.

* * *

Wiele troski i uwagi wymagają rozwijające się spółdzielnie produkcyjne. POM w Wielowsi sprawia często niemiłe niespodzianki, gdyż maszyny przysyłane przez ośrodek psują się, tak było np. ze snopowiązałkami podczas żniw i młocarniami w czasie trwających obecnie omłotów. Na plenum KP wskazywano na liczne przykłady zaniedbań w remoncie maszyn. Szkoda tylko, że towarzysze z powiatu jak i z ośrodka wcześniej o tym nie pomyśleli. Nie pomogą teraz tłumaczenia, że brak było części zamiennych lub że obsługa POM-ów ka jest niedostatecznie przeszkolona.

W spółdzielni produkcyjnej w Gorzycach ekipa robotnicza z pobliskiej WSK, w liczbie 30 osób, przepracowała podczas żniw ogółem 2350 godzin, co stanowi około 300 roboczo-dniówek. Ta pomoc robotników znacznie ułatwiła pracę spółdzielcom, lecz czy to jest właściwe wyjście? Czy aktyw zakładowy nie powinien najpierw ustawić do pracy w spółdzielni jej członków, których sporo jest zarazem pracownikami zakładu oraz zmobilizować członków ich rodzin, aby wyszli do pracy podczas żniw? Tymczasem niektórzy członkowie jak np. Józef Niezgoda, Zygmunt Kogut, Józef i Katarzyna Jaroszowie od pracy się wymigali. No bo i tak ekipa zrobi.

Spośród 36 członków spółdzielni produkcyjnej w Baranowie jedynie 15 pracuje ofiarnie. Mimo że spółdzielnia posiada niewiele ziemi, przy tym stanie rzeczy napotykała na trudności w terminowym wykonaniu prac żniwnych.

Spółdzielcy ze Skowierzyna przodują w pracy i z roku na rok intensywnie rozwijają swą zespołową gospodarkę. Warto, aby słabsze spółdzielnie poszły za ich przykładem. Wszak dobry przykład działa najskuteczniej, a od wyników, jakie osiągają stare spółdzielnie, w dużej mierze zależy powstawanie nowych.

Jak widzimy na przykładzie powiatu tarnobrzeskiego dużo jest jeszcze do zrobienia, aby zabezpieczyć pełne wykonanie uchwał II Zjazdu Partii. W dyskusji przedzjazdowej chłopi z powiatu tarnobrzeskiego wysunęli wiele słusznych wniosków, zmierzających do podniesienia na wyższy poziom uprawy roli i rozwoju hodowli. Wnioski te trzeba systematycznie i uporczywie wcielać w życie.

J. S.

Żniwa w NRD

Stacja maszynowo - traktorowa Pritzwalk w okręgu Poczdam posiada dobrze zorganizowaną łączność. Poszczególne brygady porozumiewają się ze stacją za pomocą krótkofalówek, dzięki czemu wszelkie trudności napotykane przy żniwach są szybko usuwane.

Na zdjęciu: Brygadzista Horst Uhle odbiera informacje ze stacji. Obok stoją: traktorzysta Josef Strelzek i jego pomocnik — Klaus Wichmann. Fot — CAF

Fr. Grabowski

Od 26-ciu dekagramów do 18 kilogramów cukru...

„Rzućmy okiem wstecz. Przypomnijmy sobie Polskę sprzed 8-miu lat — dziedzictwo wieków panowania szlachty i burżuazji, dziedzictwo wojny i hitlerowskiej okupacji... spójrzmy na ogrom pracy, jakiej dokonał nasz naród".

Oto słowa z historycznego manifestu wyborczego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego. Słowa te szczególnie dziś są aktualne, kiedy dokonujemy wielkiego bilansu osiągnięć 10-lecia. Władza Ludowa nie obawia się — tak jak obawiały się tego rządy burżuazji — popatrzeć na swoją historię i dokonać rachunku z tego, co potrafiła zrobić przez okres swego istnienia.

Dziesięć lat w historii narodu to niewielki okres czasu, to nawet niewielki okres w życiu poszczególnego człowieka. Jakże niedawne wydaje się wezwanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego: **„Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia... Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary..." na które to wezwanie stanął lud prosty do ostatecznej walki na śmierć i życie z ciemnymi, barbarzyńskimi siłami faszyzmu.**

Jakże niedawne wydają się chwile, kiedy głodni i wynędzniali okupacją i nędzą stanęli robotnicy i chłopi do budowania zrębów nowej rzeczywistości, jasnej i szczęśliwej, sprawiedliwej dla wszystkich...

Przed wojną na terenie obecnego województwa przeprowadzał badania o życiu wsi tzw. Instytut Puławski. Badania te nie były prowadzone w celu pokazania prawdy o nędzy chłopa wegetującego na wsi rzeszowskiej. Zasadniczym celem tych badań było „udowodnienie" konieczności rozszerzenia emigracji z przeludnionej wsi polskiej, jako jedynej drogi „poprawiania" jej sytuacji.

Jeden z pracowników Instytutu Puławskiego wypełniając ankietę w 1938 roku, mówiącą o sytuacji materialnej rodziny Ziębów ze wsi Pogwizdów Stary, gm. Głogów, pow. Rzeszów, na str. 12 taką napisał ogólną uwagę:

„Gospodarz ma tylko tyle co na sobie. Wszystko w strzępach. Cztery lata już tak chodzi po izbie i leży w łóżku"

„Gospodyni obdarta, podobnie jak gospodarz. Nie pytano nawet o ilość odzieży, gdyż na każde pytanie wybuchała płaczem".

„Dzieci mają tylko to, w czym chodzą. Potargane i połatane. Łóżka zasłane łachmanami. Pierzyn nie używa się bo nie ma wsypów i poszew".

Trzeba pamiętać, że rodzina Ziębów w liczbie 6 osób utrzymywała się wyłącznie z roli, a obszar ich gospodarstwa wynosił 1,75 ha.

W roku 1951 do zbadania sytuacji materialnej tej samej rodziny, żyjącej już w Polsce Ludowej, wybrała się grupa pracowników Instytutu Ekonomiki Rolnej.

W wywiadzie o życiu rodziny Ziębów czytamy:

„Dawny gospodarz zmarł na jego miejscu gospodarzy zięć. W domu została córka z dzieckiem, syn na Ziemiach Odzyskanych ma 7,25 ha, drugi syn Stefan pracuje w Gminnej Spółdzielni Z. S. Ch., a najmłodszy uczy się w szkole na technika budowy maszyn rolniczych w Dzierżoniowie — całkowicie na utrzymaniu państwa".

Fakt mówiący o tych ogromnych przemianach w życiu jednej rodziny Ziębów nie jest faktem odosobnionym. A przecież takich Ziębów na ziemi rzeszowskiej są setki tysięcy.

Powróćmy jeszcze na krótko do badań Instytutu Puławskiego i porównawczych danych Instytutu Ekonomiki Rolnej. Chodzi tu o wykazanie na podstawie przeprowadzanych badań kilku rodzin woj. rzeszowskiego, jak kształtowało się spożycie na jedną osobę w roku 1951, w porównaniu do roku 1938:

Artykuły żywnościowe		Spożycie na osobę dorosłą 1938 r.	1951 r.	Wskaźnik wzrostu
mąka pszenna	kg	12,4	27,0	218
mąka żytnia i chleb	kg	73,4	104,0	142
ziemniaki	kg	348,6	284,9	83
mleko	kg	189,5	261,0	138
masło	kg	0,68	3,72	347
jaja	szt.	19,5	109,5	562
mięso	kg	3,3	17,20	521
słonina	kg	1,5	4,4	273
cukier	kg	0,26	17,79	6.842

wg badań I. E. R.

Z tabeli widzimy, że spożycie mąki pszennej wzrosło ponad 2 razy, mąki żytnej, chleba i mleka około 1,5 raza, masła i słoniny 3-krotnie, mięsa i jaj ponad 5-ciokrotnie i cukru więcej niż 68 razy. Oto cyfry, które dokumentują rewolucję. Oto cyfry, które mówią jakie warunki stworzyła władza ludowa dla prostego człowieka. Rozumie to ob. Jan Płatek członek spółdzielni produkcyjnej z gromady Leszczawa Górna, który na jednym, niedawno odbytym zebraniu powiedział:

„Widać wyraźnie, że w naszym kraju rządzi robotnik i chłop. Na każdym kroku widać jakie mamy w kraju duże osiągnięcia, tak w dziedzinie rozbudowy naszego przemysłu jak i w dziedzinie rolnictwa. Przypatrzmy się choćby naszemu powiatowi, ile już jest u nas spółdzielni produkcyjnych, ile jest u nas fabryk. Z tego widać, że kraj nasz przeobraził się z kraju rolniczego na kraj przemysłowo-rolniczy. Wszystko to zawdzięczamy naszej partii, która prowadzi słuszną politykę rozwoju gospodarczego i skupia wokół siebie szerokie masy ludowe do realizacji tej polityki. Toteż my spółdzielcy winniśmy mobilizować ludzi w naszej gromadzie do wydajniejszej jeszcze pracy. My zaś sami winniśmy świecić przykładem tak w pracy w spółdzielni jak i w gromadzie".

Trzeba aby każdy człowiek uświadomił sobie tę wielką prawdę przemian. Trzeba aby każdy z nas dokonał bilansu własnego życia i powiedział sobie, jak ja, na swoim stanowisku pracy, przysłużyłem się w okresie 10-lecia dla rozkwitu ludowej Ojczyzny.

Podsumowując osiągnięcia, trzeba widzieć jasno zadania i perspektywy pamiętając, że lepszą przyszłość wypracowujemy sami. Od nas bowiem zależy, czy najszczytniejsze zadanie wysunięte przez II Zjazd — przyspieszenie tempa wzrostu stopy życiowej mas pracujących — będzie w najwyższym stopniu i z honorem wykonane. Patrząc na naszą 10-letnią przeszłość, wychyleni w drugie 10-lecie możemy sobie powiedzieć, że mamy wszystkie środki i możliwości ku temu, aby przyszłe zmiany następowały jeszcze szybciej od dotychczasowych, aby krok nasz w promienne jutro był raźniejszy i pewniejszy niż dotychczas. A tego wymaga od nas prawda rozwojowa i tego żąda nasza Ojczyzna Polska Ludowa.

KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE —

O kilku sprawach dla agitatora wiejskiego najważniejszych

Żniwa przeprowadzane w tym roku w ciężkich warunkach atmosferycznych — jeszcze raz przekonały pracującą wieś jak szczerym i niezawodnym sojusznikiem chłopstwa jest klasa robotnicza. Ekipy łączności we wszystkich stronach kraju wzmogły swą działalność. Towarzysze z fabryk i but poświęcają wiele wolnych popołudni i niedziel, aby przyspieszyć roboty polowe. Mimo deszczów, utrudniających zbiór zbóż, urodzaje na ogół zapowiadają się pięknie. Jak to wynika z prowizorycznych, orientacyjnych obliczeń, urodzaje 4 zbóż będą w tym roku przeciętnie o 1,5 kw. wyższe z 1 ha niż w roku ubiegłym, przekroczą też znacznie urodzaje z roku 1952. Ziemia sama nie urodziła nam w tym roku więcej zbóż — zmusiliśmy ją do tego dając jej więcej nawozów sztucznych, uprawiając ją przy pomocy nowoczesnych maszyn, rzucając w nią lepsze, bardziej wartościowe ziarno. I tak np. w tym roku w porównaniu z rokiem 1951 wieś otrzymała od państwa o 20 proc. więcej nawozów sztucznych, o 69 proc. więcej wapna, o 95 proc. więcej ziarna kwalifikowanego. Podczas gdy w żniwach 1951 roku na naszych polach pracowało zaledwie 84 kombajny, obecnie mamy ich już ponad 1000. W ciągu minionych 5 lat wartość produkcji narzędzi i maszyn rolniczych wzrosła 2,5 raza.

Z tych faktów ogromna część wsi zdaje sobie sprawę. Te fakty stały się dla wielu pracujących chłopów bodźcem do lepszej pracy, do wzmożenia wysiłków w czasie żniw. Ale nie wszyscy chłopi mają pełną świadomość wagi i znaczenia pomocy państwa, nie zawsze umieją kojarzyć codzienne wydarzenia z całokształtem życia. I tu właśnie zaczyna się wielka rola agitatora wiejskiego, który szerszym spojrzeniem ogarnia życie, uzbrojony w wiedzę polityczną potrafi prawidłowo oceniać zjawiska. Argumenty, których używa w swej działalności agitator, powinny być proste, jasne, dla każdego bliskie i zrozumiałe. Takim argumentem jest traktor ciągnący żniwiarkę i pomoc sąsiedzka ustalona przez państwo z myślą o gospodarstwach małych, bezkonnych, jest placówka miejscowego GOM, jest zagospodarowanie ugoru, który przez lata porastał dzikimi chwastami, a teraz będzie rodził zboże wzbogacając rolnika, wzbogacając cały naród.

Któż dawniej troszczył się o to, by małorolny chłop lepiej, wcześniej gospodarował, więcej zbierał zboża, buraków cukrowych, ziemniaków? Może obszarnik, który w biedocie wiejskiej widział tylko tanią siłę roboczą? Może kulak, który patrząc na biednych sąsiadów popadających w ruinę liczył już w myśli, ile to będzie można wydusić pracy „na odrobek" za metr użyczonego łaskawie metra zboża? Chłop pracujący był zdany na własne siły, znikąd nie mógł oczekiwać bezinteresownej szczerej pomocy. Jakże inaczej jest dziś. Dziś sprawa urodzajów, sprawa żniw jest sprawą całego narodu. Chłop pracujący może liczyć zawsze na pomoc państwa i klasy robotniczej. Chłop pracujący jest współgospodarzem ojczyzny odpowiedzialnym przed całym społeczeństwem za wysokie plony, za obfitość ziarna, za chleb. Interesy osobiste chłopa pracującego łączą się jak najściślej z interesami wszystkich ludzi pracy w Polsce.

JAKIE STĄD PŁYNĄ WNIOSKI

Jeżeli państwo przychodzi wsi z pomocą, jeżeli interes pracującego chłopstwa jest zgodny z interesami państwa — to chłop powinien sumiennie wywiązywać się ze swych obowiązków wobec władzy ludowej. A to znaczy, że chłop powinien nie tylko dobrze obrabiać pola, łąki, zagospodarowywać ugory, ale również wypełniać swe obowiązki, płynące z kontraktacji żywca, z dostaw mleka, dostarczać terminowo w ramach obowiązkowych dostaw zboże tak nieodzowne dla dalszego rozwoju całej ogólnonarodowej gospodarki i lepszego życia ludzi pracy. Toteż walka o skup, troska o to, by od pierwszej chwili przebiegał on planowo, sprawnie, bez zahamowań — ani na chwilę nie może zejść z pola widzenia agitatora wiejskiego. To, że jeszcze trwają żniwa, wbrew sądowi niektórych mniej wyrobionych towarzyszy — nie jest żadną przeszkodą. Przeciwnie. Żniwa i skup przebiegać muszą niemal jednocześnie. Chłop który szybko wymłóci zboże, który na punkt skupu odwiezie przewidziane planem ziarno w

(Ciąg dalszy na str. 4)

Cenna inicjatywa Brzeźnicy

„Nasza Gazeta", to wynik realizacji zobowiązania zarządu świetlicowego Wiejskiego Domu Kultury w Brzeźnicy. Z okazji IX Plenum i II Zjazdu Partii postanowiono m. in. wydawać swoją gminną gazetę.

Projekt podał kierownik DK tow. Chłodnicki, który wraz z tow. Siwulą, członkiem zarządu świetlicowego kierował pracą zespołu redakcyjnego.

Za pierwszym numerem z datą 8 marca 1954 ukazały się cztery następne, z żywym zaciekawieniem przyjmowane przez mieszkańców gminy.

Patrzcie! Nasza własna gazeta! Drukowana — i co to w niej wypisują!

A pisali o wszystkim.

A więc przede wszystkim o zagadnieniach związanych z podniesieniem produkcji rolnictwa.

Gazeta mobilizowała do realizacji wytycznych II Zjazdu. Ukazały się artykuły omawiające zadania, które wypłynęły ze wskazań II Zjazdu dla gminy i powiatu. Podawano w nich konkretne cyfry, które należało osiągnąć w gminie w zakresie hodowli i produkcji roślinnej, wskazywano zadania, jakie w związku z tym stanęły przed organizacjami partyjnymi i całym społeczeństwem.

Zamieszczono notatki o przygotowaniach do akcji siewnej, a następnie o sianokosach. Gazeta popularyzowała na swoich łamach zakładanie kompostów, sadownictwo, wzywała do walki ze stonką ziemniaczaną i innymi szkodnikami roślin. Sporo miejsca poświęcano na artykuły z życia spółdzielni produkcyjnych. Opierając się na przykładach wskazywano na wzrost stopy życiowej członków spółdzielni.

Dużo miejsca zajęły sprawy kulturalne. Pisano o rozwoju świetlic, o nowych zespołach artystycznych i czytelnictwie. Ukazały się artykuły o pracy szkół i komitetów rodzicielskich.

Gazeta zamieściła szereg korespondencji na aktualne tematy jak np. zaopatrzenie sklepów, stan dróg i mostów, zakładanie punktów usługowych itp.

Wspólnie z Domem Kultury zorganizowano konkurs rolniczy i konkurs czytelniczy z licznymi nagrodami. W każdym z konkursów wzięło udział wiele osób.

„Nasza Gazeta" nie ogranicza się wyłącznie do spraw gminy. Podaje ona wiadomości z innych gmin powiatu i z zakładów pracy.

Zamieszcza się artykuły omawiające uchwały partii i rządu, wykazuje się to, co uchwały te dają mieszkańcom gminy.

Wprawdzie niesystematycznie, jednak ukazują się artykuły na tematy międzynarodowe, przy czym wiążą one sytuację międzynarodową z życiem samej gminy. Oto, co pisała na temat konferencji berlińskiej, jedna z korespondentek „Naszej Gazety" Helena Ciesielska: „To, co działo się w Berlinie nie jest bez wpływu na nasze życie w Brzeźnicy i na odwrót — życie w Brzeźnicy wpłynęło na konferencję berlińską. Przecież gdy tow. Mołotow mówił o naszej woli utrzymania pokoju, to mówił o milionach ludzi na całym świecie. Mówił i o nas, którzy swoim codziennym trudem budujemy nasz kraj.

A przecież siła obozu pokoju, którą tow. Mołotow reprezentował w Berlinie – to również nasza siła — chłopów gminy Brzeźnica.

Jakie są wnioski dla nas po konferencji? Jeszcze bardziej wzmacniać naszą siłę, jeszcze lepiej pracować. Pola czekają na nasz trud. Uprawiajmy je lepiej niż dotychczas. Podnośmy hodowlę".

To, że gazeta potrafiła wszechstronnie pisać o życiu gminy wynika z tego, że skupiła wokół siebie znaczny aktyw korespondentów i czytelników. W odpowiedzi na pierwszy numer gazety posypały się listy i wypowiedzi ustne. Ludzie z uznaniem witali „Naszą Gazetę", szli do niej z wszystkim co ich dręczyło i co ich zdaniem winno być przez nią poruszone. Pisała więc młodzież i starsi. Aktyw gminny, członkowie GRN pełnomocnik MS, poruszali zagadnienia rolne i sprawy związane z wykonywaniem obowiązkowych dostaw.

Pisali do gazetki działacze powiatowi. Dwukrotnie zamieszczono artykuły I sekretarza KP PZPR — tow. Bani. Nauczyciele omawiali sprawy szkolnictwa.

Nic więc dziwnego, że gazeta poruszała wszelkie istotne najbardziej życiowe i każdego interesujące sprawy gminy i powiatu.

Dużą popularność zyskały sobie artykuły i notatki krytyczne. Stały dział „Dlaczego" piętnował wszelkie braki i zaniedbania w instytucjach i poszczególnych gromadach.

Początkowo, niektórym działaczom nie w smak była krytyka i dość niechętnie odpowiadali na artykuły umieszczane w gazecie. Z dziwną powolnością przystępowało Prezydium GRN do kumulowania ziemi kombinatorem i trzeba było wiele interwencji zanim komisja gminna przystąpiła do pracy. Gazeta miała w tych wypadkach zbyt mało poparcie ze strony nadrzędnych władz powiatowych.

Na minus gazety należy policzyć, że jak na dwutyg. KG PZPR, zbyt mało pisała o pracy organizacji partyjnych na terenie gminy. Poza artykułem tow. Bani o zadaniach dębickiej organizacji partyjnej, ukazał się zaledwie jeden artykuł o życiu podstawowych organizacji w Skrzyszowie i Brzeźnicy.

Zawinił tu KG PZPR, który nie docenił roli swej gazety i nie potrafił wykorzystać jej do oddziaływania na pracę poszczególnych organizacji gromadzkich.

Ciekawym szczegółem w istnieniu „Naszej Gazety" jest to, że wydawano ją bez pomocy finansowej z zewnątrz.

Po wydaniu szóstego numeru „Naszej Gazety" egzekutywa KP w Dębicy zdecydowała się na zamianę jej na gazetkę powiatową

Czy decyzja ta była słuszna? Wydaje się, że w tych warunkach gdy fundusze DK w Brzeźnicy były na wyczerpaniu — tak.

Wprawdzie stopień oddziaływania gazetki powiatowej będzie nieco słabszy niż gminnej, zwiększy się jednak kilkakrotnie jego zasięg. No i brzeźnicka gazetka bez dodatkowych subsydiów długo by „nie pociągnęła".

Źle jest jednak, że zbyt długo zwleka się z wydaniem pierwszego numeru gazetki powiatowej.

„Nasza Gazeta" przestała wychodzić w najgorętszym dla rolnictwa okresie — w czasie kampanii żniwno-omłotowej. Organizacja partyjna straciła więc poważny oręż w walce o rezultaty żniw, a Komitet Powiatowy nie stara się, by ten oręż w postaci powiatowej gazety odzyskać. A przecież KP w Dębicy wie o doświadczeniach ubiegłorocznych, gdy gazetki, błyskawice, gazetki gminne odbijane na powielaczu odegrały poważną rolę w kampanii żniwnej jak i akcji skupu — jednak z tych doświadczeń nie korzysta i nie ponagla komitetu redakcyjnego nowej gazety do wydania pierwszego numeru. Obecnie w całym województwie trwa akcja obowiązkowych dostaw zboża.

W tej sytuacji towarzysze z KP, a szczególnie towarzysze z komitetu redakcyjnego winni zrozumieć, że wydawanie gazety staje się naglącą koniecznością.

Niech komitet redakcyjny weźmie przykład ze swego poprzednika — zarządu świetlicowego w Brzeźnicy, niech uczy się z jego doświadczeń, a zapał i entuzjazm brzeźnickiego zespołu niech mu będzie przykładem.

W. S.

Skrzynka porad rolniczych

Pamiętajmy o terminowym siewie rzepaku ozimego

Już za kilka dni rozpoczniemy siewy rzepaku ozimego. Uprawa rzepaku daje nie tylko dochody plantatorowi, ale przynosi także sporo korzyści agrotechnicznych. Rzepak jest przede wszystkim bardzo wygodną rośliną do uprawy. Sprzątamy go z pola w okresie, gdy nie ma pilnych robót. Zostawia po sobie doskonałe stanowiska dla przychodzących po nim roślin, gdyż odchwaszcza glebę, spulchnia ją i przez to ułatwia korzeniom roślin przychodzących po nim przenikanie do głębiej położonych warstw gleby. Jest więc doskonałym przedplonem dla pszenicy ozimej. Można po nim zasiać takie poplony jak: wykę, peluszkę, bobik, mieszankę łubinową i inne. Rzepak przy umiejętnej i starannej uprawie może dać z hektara wysoki plon wartościowego nasienia, za które rolnik otrzymuje wysoką cenę, olej i makuchy.

Żeby uzyskać wysokie plony przekraczające nieraz 20 q z ha (co w naszych warunkach glebowych i klimatycznych jest całkowicie osiągalne) trzeba pamiętać przede wszystkim o terminowym siewie. Uzyskanie wysokich plonów gwarantuje nam siew rzędowy wykonany w czasie od 10 do 20 sierpnia. Każde opóźnienie siewów o tydzień od wyżej podanego terminu obniża plony od 4 do 5 q na 1 ha. Pamiętać należy, że siew wykonany w połowie sierpnia na odpowiednio przygotowaną i wynawożoną rolę jest czynnikiem pierwszej wagi gwarantującym wysokie plony rzepaku ozimego.

Siew wykonujemy w rzędy odległe od siebie od 35 do 40 cm (można także siać pasowo tj. dwa rzędy blisko siebie 10 do 15 cm z odstępami od następnej pary rzędów 40 do 45 cm — taki siew ułatwia obróbkę rzędów opielaczem konnym). Na 1 ha wysiewamy od 10 do 12 kg rzepaku. Głębokość przykrycia ziarna winna wynosić od 1/5 do 4 cm.

Dalszym warunkiem dobrych plonów rzepaku jest należyta pielęgnacja roślin po ich wzejściu. Między rzędzia musimy utrzymywać w stanie nie zachwaszczonym. Możemy to zrobić przy pomocy planetów ręcznych i konnych.

Terminowy siew i pielęgnacja rzepaku to jeszcze nie wszystko. Trzeba pamiętać:

— o wybraniu odpowiedniego stanowiska po roślinach wcześniej zbieranych z pola, np. po jęczmieniu ozimym, wczesnych ziemniakach, mieszankach na zielono itp.;

— o odpowiedniej uprawie i nawożeniu. Obornik musi być przyorany w ilości od 200 do 400 q na ha i to przyorany płytko na jakieś dwa tygodnie przed siewem. Dawanie obornika na krótko przed siewem i przyorywanie go od razu na dużą głębokość powoduje, że małe roślinki nie mogą z niego korzystać. Rola przygotowana pod zasiew rzepaku winna dobrze osiąść, by potem zlegając się nie obrywała korzonków młodych roślinek. By przyśpieszyć osiadanie gleby należy zastosować przed siewem wał talerzowy tzw. „kambella". W wypadku zastosowania tego wału bezpośrednio po orce można ją wykonać przed samym siewem;

— o odpowiednim zastosowaniu nawozów sztucznych. Dawki nawozów winny się wahać od 80—150 kg nawozów azotowych przedsiewnych, od 150—250 kg fosforowych i od 150—250 kg nawozów azotowych. Dawki nawozów uzależnione są od ilości przyoranego obornika.

A więc pamiętajcie rolnicy — siew rzepaku musi być dokonany w terminie. Nie zapominajcie także o odpowiednim przygotowaniu roli pod siew tej rośliny.

Korzystajcie przy uprawie rzepaku z fachowych porad służby rolnej rad narodowych, POM-ów PGR-ów i służby plantacyjnej przemysłu cukrowniczego.

Bolesław Witowski
st. agrotechnik Cukrowni Przeworsk.

W ciągu kilku miesięcy 13 razy zmieniano pracowników delegatury MS w Tuszowie Narodowym

Wiele kłopotów i narzekań chłopów wywołuje biurokratyczna, formalna praca niektórych gminnych delegatur Ministerstwa Skupu. Do tak pracujących zaliczyć można gminną delegaturę MS w Tuszowie Narodowym (pow. Mielec). Plan lipcowy gmina wykonała zaledwie w 68 proc. Na próżno ktoś usiłowałby się dowiedzieć w jakim procencie wykonały plan lipcowy poszczególne gromady. Tego w delegaturze nie wiedzą.

Jakże mogą wskazać procent wykonania planu miesięcznego w poszczególnych gromadach, skoro tego planu pracownicy delegatury nie znają. Podobnie ma się rzecz z planami dziennymi. Żaden sołtys w tej gminie nie wie, jaki jest plan jego gromady na poszczególne miesiące a nawet na cały rok. O słabej pracy delegatury w Tuszowie Narodowym świadczy również fakt, że do 7 bm. nie wypełniono jeszcze kartotek dla trzech gromad mimo że praca ta miała być ukończona do 28 lipca. Brak wypełnionych kartotek spowodował, że żaden kwit nie został dotychczas odkontowany. Pracownicy delegatury najwidoczniej czekają, aż będą mieli do odkontowania większą ilość kwitów, co stwarza niebezpieczeństwo nowych pomyłek.

Jeszcze w kwietniu delegatura otrzymała uchwałę Prezydium GRN o rozbiciu gruntu Józefowi Kiełbie. Mimo tego przy wymiarze obowiązkowych dostaw uchwały nie uwzględniono. W dniu 7 bm. Józef Kiełba zgłosił się do delegatury celem załatwienia sprawy, lecz musiał wrócić z niczym, bo nie zastał gminnego delegata, a żaden z pracowników nie potrafił go załatwić. Z tego bynajmniej nieodosobnionego przykładu widać, że uchwały Prezydium GRN nie są na bieżąco załatwiane, co w konsekwencji prowadzi do wydawania błędnych wymiarów obowiązkowych dostaw do niepotrzebnej straty czasu przez wielu ludzi.

Taka praca delegatury doprowadza niekiedy wprost do śmieszności. Np. w dniu 6 bm. do delegatury zgłosił się obywatel z gromady Tuszów Narodowy z zażaleniem, że otrzymał upomnienie za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw, a nie otrzymał dotychczas wymiaru. Nikt z pracowników delegatury nie mógł konkretnie stwierdzić, czy istotnie nie wysłano wymiaru, czy jest to tylko sprytny wykręt. Na konkretną odpowiedź nie byłoby zresztą pokryca, bo nie ma żadnej dokumentacji żadnego potwierdzenia odbioru wymiaru ani w delegaturze ani u sołtysa gromady.

Przyczyn tak słabej pracy jest wiele. Fakt, że od września do obecnego okresu przez delegaturę przewinęło się 13 osób na pewno negatywnie wpłynął na pracę. Taka płynność pracowników uniemożliwiała dokładniejsze zapoznanie się z pracą, powodowała więc szereg błędów w pracy delegatury.

Nie można nie czynić odpowiedzialną za ten stan rzeczy również powiatową delegaturę w Mielcu. Delegatura powiatowa nie bardzo była zorientowana w pracy delegatury gminnej w Tuszowie skoro od dłuższego czasu nikt do niej nie zaglądał, nikt jej pracy nie kontrolował.

F. D.

KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE —

O kilku sprawach dla agitatora wiejskiego najważniejszych

(Ciąg dalszy ze str. 3)

poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, weźmie się energicznie do dalszych ważnych prac, gwarantujących w roku przyszłym jeszcze piękniejsze urodzaje — do podorywek, siania poplonów, do jesiennych siewów i orek.

Trzeba więc jak najszybciej i jak najszerzej organizować zbiorowe dostawy. Ma to wielkie znaczenie, gdy chłopi razem, gromadnie, na umajonych wozach powiozą część tegorocznych plonów na punkty skupu. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że tam, gdzie dziesięciu się zbierze i wspólnie postanowi, tam zaraz dołączy się jedenasty, piętnasty, dwudziesty że za jedną gromadą pójdą inne. Kto ma być przede wszystkim w tej czołówce? Czy tylko ten, kto ma najwięcej ziarna? Nie, nie tylko. Wielkie znaczenie ma bowiem także to, kto to zboże daje. Agitator, mówiąc o skupie ze średniorolnym chłopem, nie może ominąć domu małorolnego gospodarza.

Jego musi także przekonać. Chłop małorolny z łatwością odda ziarno na punkt skupu, zarówno dlatego, że wymiar na niego przypadający jest stosunkowo niewielki, jak i dlatego, że to przecież o niego państwo troszczy się najbardziej. Biedota wiejska również najmocniej na swej skórze odczuwała przed wojną „dobrodziejstwa" bogaczy — spekulantów, zna dobrze ich sprawki, machlojki, ciemne interesy. Biedota to najlepszy sojusznik klasy robotniczej na wsi, to opora partii. Aktywizacja tej biedoty, serdeczne rozmowy z małorolnymi, przekonanie ich o konieczności szybkich dostaw, to jedno z głównych zadań pracy politycznej na wsi. Małorolni, którzy szybko, w terminie sprzedadzą państwu swe, choć niewielkie ilościowo, lecz tak ważkie politycznie dostawy, staną się żarliwymi agitatorami skupu, będą baczyć by ich śladem poszli średniacy, by nie wykręcał się od obowiązków wobec państwa wiejski bogacz — kułak.

NIELATWE ALE NAJWAŻNIEJSZE

W czasie gorących dni żniw i realizacji pierwszych obowiązkowych dostaw każdy agitator musi jednocześnie pamiętać o tym, by walczyć o rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Dla niejednego towarzysza może wydaje się trudne i niezupełnie odpowiadające sprawom, którym w tej chwili żyje wieś. Tymczasem właśnie obecny okres — gdy wieś robi gospodarski obrachunek z całego roku, gdy zbiera owoce całorocznej pracy — to pora bardzo stosowna dla agitacji za spółdzielczością, za gospodarką nowoczesną, wydajną, zmechanizowaną. Prawda, że w tym roku deszcze powaliły dużo zboża, i kosa i sierp musiały nieraz zastąpić pracę maszyn. Ale piękne zbiory spółdzielcze, z reguły od lat, a już szczególnie w tym roku znacznie wyższe od zbiorów, uzyskiwanych na polach pociętych miedzami, są wynikiem właśnie użycia maszyn, są wynikiem mądrej, dobrej organizacji pracy, nowoczesnych metod gospodarki, lepszych warunków dla umiejętnego nawożenia i obrabiania pól. Niejeden gospodarz biedzi się w tej chwili, że mu spóźnione żniwa poważnie pokrzyżowały podorywki i sianie poplonów. A w większości gospodarstw zespołowych? Kolektywny wysiłek, użycie traktorów tnących ścierniska pozwala dogonić stracony w czasie deszczów czas. Kombajny szybko młócą zboże. Wszystko to „na gorąco" agituje, zachęca, przekonywa wieś o wyższości zespołowej gospodarki. I agitator poważnie zaniedbałby obowiązki, które powierzyła mu partia, gdyby nie dostrzegł, że sprawa spółdzielczości produkcyjnej „aż się prosi" właśnie teraz do poruszenia w czasie rozmów z małorolnymi i średniorolnymi chłopami. Któż bowiem teraz, gdy sypie się złote ziarno, nie jest ciekawy, jak obrodziło u sąsiada, a już szczególnie jak „sypie" w spółdzielni.

I JESZCZE JEDNA SPRAWA

To już nie tylko ma związek z obecnymi zadaniami agitatora, ale stale i zawsze z jego codzienną pracą. Pamiętać o swym postępowaniu, o własnej pracy, o własnej postawie i postawie innych towarzyszy. Pamiętać, że kiedy się innych przekonuje o tym, aby nie szczędzili rąk do pracy i zboża dla państwa, trzeba samemu dawać przykład ofiarności, zrozumienia, zapału, że agitacja to nie tylko żarliwe przekonywanie, szczere rozmowy, przyjacielska pomoc, ale co tu dużo mówić — własne postępowanie. W żniwa śmieszny byłby ten agitator — śmieszny i szkodliwy — który by siedział w cieniu drzewa i urządzał w najpiękniejszą pogodę zebrania. W czasie walki o skup nie nie zdziałają tacy towarzysze, co chodząc od domu do domu — agitując za skupem — zapomną o tym, że oni też przecież są chłopami, że oni też mają obowiązki względem państwa. W walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej mało warte będzie słowo agitatora, który opowiadać będzie wiele o przodującej gospodarce zespołowej, a uparcie będzie stronił od udziału w komitecie założycielskim.

I to każdy agitator, każdy członek partii musi wziąć sobie mocno do serca. Do najpilniejszych zadań stojących dziś przed wsią dodać musi dla siebie zadanie główne: przodować zawsze i wszędzie swym osobistym przykładem, brać bezpośredni udział we wszystkim, o co dziś na wsi toczy się wielka walka.

J. Kuczewska

Michał Mermon
inż. architekt

Osiągnięcia Rzeszowa w okresie 10-lecia

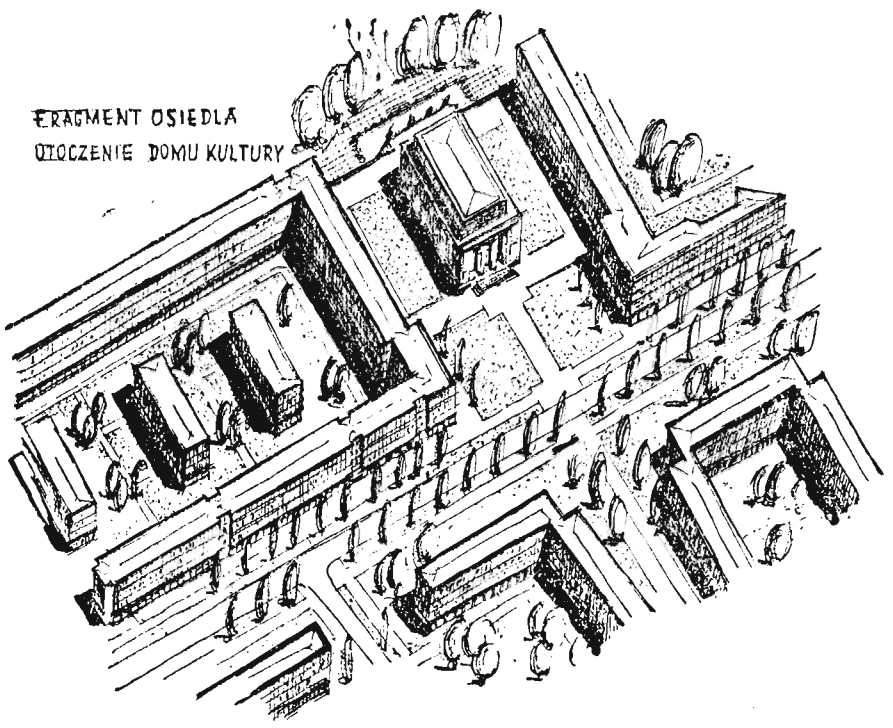

„Odrobić musimy zaniedbania na odcinku form architektonicznych. W formach tych znajdują jeszcze wyraz pozostałości burżuazyjnego kosmopolityzmu, przejawiającego się w architekturze w postaci wznoszenia bezbarwnych, pudełkowatych domów, w postaci bezdusznego formalizmu.

Nasi architekci w większym stopniu winni nawiązywać do zdrowych tradycji naszej architektury narodowej, przystosowując je do nowych zadań i nowych możliwości wykonawczych i wkładając w nie nową socjalistyczną treść".

(BOLESŁAW BIERUT, „Sześcioletni Plan Odbudowy Warszawy".)

Pamiętamy niewątpliwie Rzeszów z okresu bezpośrednio po wyzwoleniu. W okresie dziesięciolecia zaszły w mieście duże zmiany, które są wynikiem przede wszystkim zmian ustrojowych, w konsekwencji których w miejsce inwestora — kapitalisty wszedł na teren miasta nowy gospodarz — inwestor społeczny, którego działalność została ujęta w ramy planowej gospodarki również i pod względem przestrzennym.

Można by wymienić duże kolumny cyfr, obrazujące nasze osiągnięcia. Ograniczę się do najważniejszych.

Rzeszów uzyskał w okresie planu 3-letniego i 6-letniego ponad 5000 izb w ramach budownictwa ZOR-owskiego i w wyniku wykończenia lub wyremontowania budynków istniejących. Pozwoliło to na wzrost ludności o około 10.000 mieszkańców.

Równolegle do budownictwa mieszkaniowego zostały usunięte najbardziej rażące zaniedbania przeszłości w zakresie usług społeczno-kulturalnych, handlowych i komunalnych.

W związku z nowymi funkcjami miasta powstały gmachy administracyjne Prez. WRN, Komitetu Wojewódzkiego PZPR, WKPG, RPZB, „Rychu", Centrali Mięsnej, PZZ, Banku Rolnego i wiele innych o łącznej kubaturze ponad 200 tys. m. sześc.

W zakresie szkolnictwa wybudowano 5 przedszkoli 2 szkoły podstawowe, 1 zawodową, kilka internatów.

Został wybudowany w dzielnicy południowej piękny przyzakładowy Dom Kultury, istnieje w budowie wspaniałe kino na 650 miejsc. Rozbudowuje się teatr.

Wybudowano 2 żłobki, kilka przychodni specjalistycznych. Sieć usług rzemieślniczych, handlowych i żywienia zbiorowego została poważnie rozszerzona. Związane z tym remonty sklepów nadały ulicy nowy wyraz, nie zawsze co prawda pozytywny pod względem architektonicznym.

Wybudowano na terenach podmiejskich kilkanaście centrali handlowych, co pozwala na stopniowe i systematyczne usuwanie z miasta różnych drobnych, szpecących miasto magazynów i warsztatów.

W zakresie zieleni osiągnięcia są bardzo wyraźne i widoczne. Urządzono kilka hektarów nowych parków, zieleńców, skwerów, zasadzono tysiące drzew. W zakresie sportu powstał duży stadion „Ogniwa" o powierzchni 12 ha, buduje się stadion „Stali" o pow. 8 ha. Rozbudowuje się urządzenia dla sportów wodnych.

Powstały ogródki działkowe o powierzchni sięgającej kilkudziesięciu ha. Wzrosła sieć uzbrojenia terenu, dróg, ulic, chodników, kanalizacji, wodociągów. Buduje się ujęcie wód i nową magistralę.

Istnieje stały postęp w podnoszeniu warunków mieszkaniowych przez podłączenie coraz większych ilości izb do sieci centralnego ogrzewania i gazu.

Te prace inwestycyjne podniosły znacznie poziom życia w mieście, jego walory estetyczne. Miasto stało się niewątpliwie piękniejsze, mieszkaniec czuje się w nim lepiej niż przed kilku jeszcze laty.

Jednakowoż osiągnięcia te nie mogą nam przesłonić braków, które są bądź wynikiem zbyt małej jeszcze koncentracji inwestycji na terenie centrum miasta, bądź też powstały wskutek popełnionych przez nas błędów.

Niewątpliwie w centrum miasta widzimy pewną poprawę. Przy pomocy budownictwa administracyjnego rozpoczęło się formowanie centralnej dzielnicy miasta. Ze względu jednak na konieczność oszczędzania istniejącej zabudowy nastąpiło rozproszenie znacznych kubatur, co spowodowało, że poważniejszych wyników w formie ostatecznego uformowania jakiegoś choćby fragmentu miasta nie osiągnięto. Powstały wprawdzie poszczególne gmachy, jednak nie związane ze sobą, nie tworzą wrażenia czegoś ukończonego i nie dają należytego pojęcia o zamierzeniach na przyszłość.

Dalszą przyczyną tego zjawiska jest również fakt skierowania budownictwa mieszkaniowego niemal wyłącznie na tereny południowe, wskutek czego zabrakło wątka budowlanego do wypełnienia pozostałych wolnych przestrzeni. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że obiekty, realizowane przeważnie w okresie przełomowym dla architektury polskiej, nie posiadają odpowiedniego wyrazu plastycznego, nawiązującego do wymogów realizmu socjalistycznego. Dopiero ostatnie obiekty, jak budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Domu Kultury i inne wskazują na wyraźną poprawę i w tym zakresie.

Istnieje jeszcze szereg dalszych drobniejszych błędów, które wskutek swej masowości są ważnym czynnikiem wpływającym na wygląd miasta. Tak np. przebudowę sklepów przeprowadzono w sposób nie liczący się z charakterem budynków, pozbawiając partery wszelkich ozdób. Zbyt duże okna wystawowe psują harmonię elewacji, a stosowanie wyłącznie krat nożycowych świadczy o zupełnym upadku kultury rzemiosła, posiadającego przecież w Rzeszowie piękne tradycje.

Innym ujemnym objawem jest remontowanie wszelkich budynków jedynie pod kątem uzysku izb, mimo ich złego stanu technicznego i błędnego usytuowania. Wyremontowanie rudery między rynkiem a ul. Kopernika jest właśnie takim błędem, powodującym zeszpecenie rynku i nie pozwalającym na jego właściwą zabudowę.

Także remonty elewacji przeprowadza się bez nadzoru architektonicznego, nie wykorzystując ich jako okazji do poprawy walorów plastycznych budynków. Stała tendencja budowy „prowizorycznych" baraków — oszpeca miasto i zajmując wolne przestrzenie opóźnia termin ich uporządkowania.

Wśród inwestorów, których działalność cechuje stosowanie wyłącznie prowizoriów, pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie PKS. Wystarczy obejrzeć „bazę" przy ul. Mochnackiego i Grottgera, aby sobie wyrobić zdanie, jak dalece instytucja ta opóźnia realizację budowy pięknego Rzeszowa.

Osobną uwagę należy poświęcić wzmagającemu się z roku na rok budownictwu indywidualnemu. Brak odpowiednich podstaw prawnych uniemożliwia regulowanie lokalizacji tego budownictwa zgodnie z zamierzeniami planu miasta. Widoczny jest brak troski o odpowiedni wyraz architektoniczny tych budynków. Budynki te projektują ludzie zupełnie do prac projektowych nie przygotowani, szpecąc w niesłychany sposób tereny podmiejskie.

Okres dziesięciolecia — to moment, w którym powinniśmy podsumować nie tylko osiągnięcia będące zachętą do dalszych wysiłków. Krytyczne ustosunkowanie do popełnionych błędów stanowi pierwszy warunek usunięcia ich na przyszłość, tym bardziej, że na poprawę jeszcze nie jest za późno, gdyż przed Rzeszowem stają najpoważniejsze zadania właśnie dopiero teraz, w okresie trzech najbliższych 5-letnich planów gospodarczych.

MICHAŁ MERMON
inż. architekt

W południowej Korei

Kultura pod butem okupanta

W okresie panowania okupantów amerykańskich i kliki lisynmanowskiej w południowej Korei, Amerykanie zniszczyli i rozgrabili wiele cennych koreańskich zabytków kulturalnych i historycznych.

Okupanci amerykańscy zagarnęli w swe ręce ponad 100 teatrów i kin, w których wyświetla się co najmniej przez 20 dni w miesiącu filmy hollywoodzkie. Filmy te, produkowane specjalnie dla narodów azjatyckich, prowadzą propagandę „amerykańskiego stylu życia", wychwalając grabieże, przemoc i rozpustę.

Ale i filmy produkowane w południowej Korei niedaleko odbiegają pod względem tematyki od produkcji Hollywoodu. W filmach tych przejawia się dążenie do tego, aby zatruć umysły Koreańczyków, wychować ich w duchu niewolniczego posłuszeństwa dla marionetkowego rządu Li Syn mana i amerykańskiego okupanta. Tym samym celom służą utwory południowo-koreańskich powieściopisarzy, poetów i dramaturgów, którzy zaprzedali się w służbę lisynmanowskiej kliki rządzącej.

Opiewają oni agresywne plany „pochodu na Północ", obrzucają stekiem oszczerstw ustrój ludowo-demokratyczny Korei północnej. Ci pseudoliteraci wybierają na bohaterów swych „dzieł" ludzi zdeprawowanych, powodujących się zwierzęcymi instynktami, wpajają czytelnikowi przekonanie, że człowiek człowiekowi jest wilkiem.

W rękach Amerykanów znajdują się też rozgłośnie radiowe w Seulu i Pusanie, jak również wszystkie większe wydawnictwa książkowe, agencje prasowe oraz dzienniki. W miastach południowo-koreańskich słyszy się na każdym kroku skowyt amerykańskiego jazzu oraz dźwięki orkiestr, wykonujących utwory kompozytorów południowo-koreańskich, bliźniaczo podobne do amerykańskiej muzyki jazzowej.

Opłakana jest sytuacja szkolnictwa południowo-koreańskiego. Według oficjalnych danych, południowa Korea liczy obecnie około 3 milionów analfabetów, przeszło 600 tys. dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły. Podczas wojny zniszczono przeszło 11 tysięcy klas szkolnych, ponad 2,5 tysiąca gabinetów naukowych i laboratoriów. Większość ocalałych budynków szkolnych zarekwirowano na koszary. Jak podaje prasa południowo-koreańska, w samym tylko Seulu urządzono koszary i składy wojskowe w 30 zakładach naukowych, m. in. i w gmachu uniwersytetu.

Kolosalne wręcz rozmiary przybrała grabież zabytków historycznych i kulturalnych, która rozpoczęła się zresztą na długo przed wybuchem wojny. Tak np. były dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych, Hodge i jego rodak, niejaki Brown, wywieźli do USA ogromną ilość cennych dzieł sztuki koreańskiej. Po rozpoczęciu wojny Amerykanie wywieźli z Muzeum Seulskiego, mieszczącego się w Pałacu Kenbokkun, ponad 1300 eksponatów, z Muzeum Etnograficznego — przeszło 300, a z Galerii Sztuki w Pałacu Deksungun — ponad 6 tys. obrazów. Ograbiony został doszczętnie nadworny teatr muzyczny, założony przez ostatnią koreańską dynastię królewską. Do Stanów Zjednoczonych wywieziono też około 8 tysięcy rzadkich rękopisów z biblioteki Uniwersytetu Seulskiego, pierwszą odbitkę alfabetu koreańskiego oraz miedziane czcionki sprzed 550 lat.

W świetle tych faktów nie wyda się dziwne, że nawet wielu członków marionetkowego zgromadzenia narodowego południowej Korei domagało się kilkakrotnie od rządu Li Syn mana wyjaśnienia w sprawie koreańskich dzieł sztuki, zagrabionych przez żołdaków amerykańskich. W pełni zrozumiałe jest też oburzenie i protesty, które wywołał wniesiony przez Li Syn mana do zgromadzenia narodowego projekt wystawienia zagranicą koreańskich dzieł sztuki. Projekt ten przewiduje wywiezienie z południowej Korei do Nowego Jorku, San Francisko i na Hawaje — jakoby dla zorganizowania tam wystaw — 18 tys. eksponatów, czyli prawie wszystkich cennych dzieł sztuki, których Amerykanie nie zdążyli jeszcze zagrabić.

Słusznie więc naród koreański potępił tego rodzaju projekt jako zorganizowaną grabież skarbów narodowych.

(Wg czasop. „Sowietskaja Kultura", Nr 93)

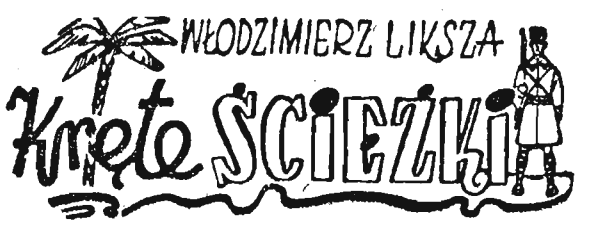

29

Po siedmiu dniach Butyński poczuł się znacznie lepiej. Zaraz też wysłano go na patrol. Poszli we trójkę: kapral Delmon, Fritz Tarcina i on. Na drodze leżało pełno białych, zadrukowanych ulotek. Żołnierze pozbierali je skrzętnie na rozkaz kaprala, zerkając przy tym ciekawie na tekst. Białe kartki nawoływały do zaprzestania „brudnej wojny" i do przejścia na stronę ludową. Kapral zebrał wszystkie co do sztuki i razem z raportem złożył u dowódcy kompanii.

— Fritz — zawołał Butyński na idącego do kantyny Niemca. — Co o tym sądzisz, Fritz?

— O czym?

— No, o tych ulotkach.

— Myślę, że to prawda i nic tu po mnie...

— Chcesz zwiewać?

— A co? Mam czekać aż nas tu wszystkich wykończą? Jeszcze mi życie miłe. Sytuacja jest bardzo niepewna. Mimo że dowództwo ukrywa jak może, że jesteśmy w kotle, to i tak wszyscy o tym wiedzą. Wystarczy tylko popatrzeć na te ciągłe zrzuty, żeby się dostatecznie zorientować. Przejdę na tamtą stronę, to zawsze będę miał jakieś szanse. Przeczekam sobie tę całą zawieruchę, nie nadstawiając łba.

— Czort wie — odparł Butyński. — A jak ci utną ten łeb, ciekawe do kogo wówczas będziesz miał pretensję?

— Wtedy już do nikogo, ale widzę, że nasłuchałeś się różnych bajeczek, tak chętnie i często opowiadanych przez naszych oficerów. Bujać musieli, bo jakby nie robili tego, już dawno nie byłoby komu rozkazywać. I tak bractwo urywa się do „czerwonych" przy każdej okazji. Widocznie nie jest tam tak źle...

Butyński tarł z zakłopotaniem czoło, zastanawiając się nad czymś poważnie.

— Słuchaj Fritz, dziś o godzinie jedenastej wieczorem mam służbę koło pierwszego bunkra. Rozumiesz? Można by spróbować. Jak by ci się to udało, to przyjdź. Ale gdybyś mnie sypnął... to pamiętaj, odpłacę ci się z nadwyżką.

— Ha, widzę, że nabrałeś ochoty. Możesz być o to zupełnie spokojny. — Niemiec klepnął go przyjacielsko w ramię i oddalił się szybko.

Stał już drugi kwadrans. Noc była ciemna i chłodna. Po polu najeżonym wieżyczkami betonowych bunkrów, pełnych zasieków z kolczastego drutu ślizgał się promień reflektora, zaglądając ciekawie co kilka minut w każdy zakątek. Dobiegło go echo kroków.

— Stój! Kto idzie?

— Cśśś... — to ja, Tarcina.

Z mroku nocy wynurzyła się pochylona sylwetka, dźwigająca obładowany plecak, dwa automaty i kilka zatkniętych za pas granatów. Ruszyli chyłkiem w pole, obserwując bacznie zdradliwy reflektor.

Wlekli się już parę godzin bocznymi ścieżkami. Tak dotarli do dżungli. Na drodze wyrąbanej wśród tropikalnego lasu zauważyli zbliżającą się grupkę ludzi w mundurach khaki. Przypadli w gęstwinę, odbezpieczając broń.

— To chyba ci od Bao-Daia — rzekł Tarcina zdławionym szeptem.

— Stać! Ręce do góry! Kim jesteście? — zapytał Butyński, trzaskając zamkiem automatu.

Przypadli w gęstwinę, odbezpieczając broń. — To pewnie ci od Bao-Daia — mówił Tarcina szeptem do Butyńskiego.

(c. d. n.)

Młodzież rzeszowska odpowiada na apel ZM ZMP

W odpowiedzi na wezwanie Zarządu Miejskiego ZMP w Rzeszowie do akcji upiększania miasta stanęły takie koła przy PZZ, Woj. Zarządzie Łączności, RPZB i RZPOW „Alima" — przepracowując w dniu 11 bm. 64 roboczo-godzin, przy planowaniu ścieżek i pieleniu chwastów w nowym parku przy ul. Pułaskiego.

Poza tym na wezwanie Zarządu Miejskiego ZMP odpowiedziały koła przy WZBP, Wojewódzkim Związku Inwalidów, CZPSD, ZUS i kilku innych. Brawo ZMP-owcy tych kół!

Przykładem swojej ofiarnej pracy porywajcie inne koła do tej pięknej i cennej akcji upiększania naszego miasta. Zachęćcie do pracy szczególnie tych, którzy jeszcze nie odpowiedzieli na nasze wezwanie. Do takich należą: Bank Inwestycyjny CHMP Biuro Wojewódzkie, Bank Rolny, „Centrofarm", MHD, Spółdzielnia Pracy „Nasza Przyszłość", Centrala Tekstylna i wiele innych.

Aktywiści wspomnianych kół — czy sprawa upiększania miasta Was bezpośrednio nie dotyczy?

Na Pomorzu powtórnie zakwitł bez

We wsi Dębowiec należącej do gromady Brzezno w pow. Lipno w ogrodzie robotnika leśnego Garsta po raz drugi w tym roku zakwitł bez. Kwiat jest nieco mniejszy od majowego, lecz pachnie równie mocno.

To ciekawe zjawisko przyrodnicze zaobserwowano również w innych miejscowościach na Pomorzu.

Skończyć ze znęcaniem się nad zwierzętami

Wyobraźmy sobie, że pewną grupkę ludzi o ustalonym trybie życia wpakowano nagle na samochód z wystającymi gwoździami, bez żadnych siedzeń, stłoczono ich na jedną „kupę" i wieziono przez wiele kilometrów po wertepach, wyboistych drogach (niemało jest ich w woj. rzeszowskim) i z takąż szybkością, „na łeb na szyję" zrzucono na ziemię — nie szczędząc przy tym nawet... pałki. Nikt z nas z pewnością nie zazdrości im takiego losu. Podobnej jazdy wyrzekliby się chyba do końca życia.

Czy tak jest w naszym życiu? — na pewno nie.

Ale czy świadczy to o tym, że tak ma być choćby ze... zwierzętami.

Czasem w życiu czworonogów tak właśnie bywa. Możecie się o tym przekonać, a raczej przekona Was o tym niejeden z nadesłanych do nas przez naszego korespondenta protokołów Rzeźni Miejskiej w Rzeszowie.

Weźmy jeden z nich. Jest to protokół sporządzony w obecności brakarza skór, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, przewodniczącego Rady Zakładowej, oraz przedstawiciela Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi w Rzeszowie, w rzeźni 12 lipca 1954 r., który mówi, że dostarczone do tej instytucji zwierzęta (140 szt. świń) z bazy Słocina samochodami 10 lipca tegoż roku były mocno pobite, z odrapanymi skórami przez co rzeźnia poniosła stratę w wys. 325.80 zł.

Skóry z tych świń trzeba było zakwalifikować do kl. V (za kg w tej klasie uzyskuje się 6 zł 70 gr wobec 10 zł za kg w klasie IV), do której zaliczono by je gdyby były w lepszym stanie. Kwotą tą obciążono Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi.

Osobą odpowiedzialną za organizację w tej instytucji dostawy żywca jest ob. Pawlik.

Jaka to jest — Waszym zdaniem — obywatelu Pawlik odpowiedzialność? Przecież to karygodne niedbalstwo!

W 13 protokółach, które znajdują się w naszej Redakcji wyliczono, że RPOZR obciążono stratami w wysok. 1.780.20 zł.

Któż nas zapewni, że nadal tak się nie dzieje? Niejeden z protokółów mówi o tym, że ludzie, którzy mają opiekować się przewożonymi zwierzętami nie tylko tego nie robią, ale nawet je biją. Nie przestrzegane są również normy załadunkowe samochodu i zwierzęta kaleczą się o wystające gwoździe.

Wspomnieć tu jeszcze trzeba, że do „wyróżniających" się w maltretowaniu zwierząt należą tacy jak — Józef Zajek, Władysław Stasiak, Józef Janik czy Ludwik Mikulec.

Najgorsze jest to, że mimo interwencji ze strony kierownictwa zakładu (rzeźni) jak i brakarzy powyższy stan rzeczy w dalszym ciągu nie ulega zmianie na lepsze.

Może po zamieszczeniu powyższej sprawy w „Nowinach" ob. Pawlik obudzi się z zimowego snu i wyda polecenie podległemu transportowi, oraz pouczy konwojentów o właściwym obchodzeniu się ze zwierzętami — względnie obudzą go kompetentne czynniki i przypomną o istnieniu ochrony nad zwierzętami.

Uwaga kinomani!

Przedsprzedaż biletów na seanse do kina „Apollo" odbywa się codziennie od godziny 9—11-tej za wyjątkiem niedziel i świąt — w Domu Kultury przy ul. Langiewicza.

Ze sportu

Dwa nowe rekordy woj. rzeszowskiego

— Markowska (Włókniarz Krosno) — 33.16 — w oszczepie

— Kozik (LZS) — 43.73 — w rzucie dyskiem

— 2 — klasy pierwsze

— 23 — klasy drugie

Rezultatem drugiego rzutu drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych było uzyskanie dwóch wyników lepszych od dotychczasowych rekordów województwa, 2 klas pierwszych i 23 drugich.

Rekordowe wyniki padły w grupie I podczas zawodów odbywających się na stadionie krośnieńskiego Włókniarza. Uzyskali je — MARKOWSKA (Włókniarz Krosno) — w rzucie oszczepem — 33.16 (dotychczasowy rekord należał do tej samej zawodniczki i wynosił — 32.41) i JAN KOZIK z LZS w dysku — 43.73 (wyprzedził on dotychczasowego rekordzistę naszego województwa Dobrodzieja z przemyskiej Gwardii, który w bieżącym sezonie uzyskał 43.63)

Wynik klasy pierwszej osiągnął Frańczak ze Stalowej Woli w skoku w dal — 6.84. Świadczy to o nadzwyczajnej regularności skoków tego zawodnika. Ten sam Frańczak startował jeszcze w biegu na 100 i 200 m. Jego czasy na tych dystansach były lepsze od minimum II klasy.

Czołowy lekkoatleta woj. rzeszowskiego Dobrodziej z przemyskiej Gwardii uzyskał również trzy wyniki II klasy: w skoku wzwyż — 172, w kuli — 12.55 i w dysku — 40.86.

Najwięcej klas drugich uzyskano w grupie II (11). Podniósł się poziom zawodników grupy II, którzy osiągnęli 9 wyników II klasy.

Analizując drużynowe mistrzostwa trzech grup i porównując wszystkie wyniki, to prócz wspomnianych wymienić musimy skok wzwyż zawodniczki Iwanow z przemyskiego Kolejarza — 139. W Krośnie Jamrozek z rzeszowskiego Ogniwa za drugim razem a Zajdel za trzecim przeszły wysokość 138,5 cm. Jamrozek atakowała jeszcze 143 cm, lecz niestety strąciła nieznacznie poprzeczkę.

Wśród sprinterów na dystansie 100 m najlepszy czas uzyskał w niedzielę Peterkowski (Stal Mielec) — 11.4. Żółkiewicz z Mielca i Frańczak ze Stalowej Woli mieli po 11,5.

Gdy dodamy do tej trójki Jarczewskiego z Gwardii i Kaniewskiego z Ogniwa będziemy więc mieli obraz przyszłych kandydatów do pobicia dotychczasowego rekordu (11,2), ale pod warunkiem, że konkurencja ta odbędzie się na dobrze przygotowanej bieżni.

Z 200-metrowców, których widzieliśmy w niedzielę na trzech bieżniach najlepiej spisał się Frańczak, uzyskał on 23.5. Rekordzista województwa na tym dystansie Dąbrowski z Mielca przebiegł w czasie 23.8. Ale ten słaby czas jest wynikiem przede wszystkim miękkiej bieżni stadionu krośnieńskiego.

Dużym talentem zabłysnął Halecki z LZS, który w skoku wzwyż przeszedł wysokość 173 cm i nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Przygotowuje się on pilnie do mistrzostw województwa.

Spośród miotaczy wielkie możliwości i warunki posiada zawodnik LZS Jan Kozik. Prócz rekordowego rzutu dyskiem uzyskał najlepszy w tym dniu wynik w pchnięciu kulą — 12.96.

Również nasze miotaczki legitymują się dobrymi rzutami W kuli najlepszy rezultat osiągnęła Porebna z przeworskiej Spójni — 11.15. Dąbkowska ze Stalowej Woli pchnęła — 10.40 a Mojek z Mielca — 10.22. Mojek w dysku zbliża się do swego rzutu rekordowego — 36.07 W niedzielę jej dysk wylądował ponad 35 m.

• • •

Czy stać było naszych lekkoatletów na jeszcze lepsze wyniki? Oczywiście, że tak. Ale zawodnicy skarżą się na mało startów, na mało kontaktów z zawodnikami silniejszych województw. Twierdzą oni, że tegoroczne mistrzostwa drużynowe w trzech grupach zdałyby egzamin, gdyby tych spotkań było znacznie więcej. Prócz tego najważniejszego problemu jest jeszcze sprawa źle przygotowanych urządzeń lekkoatletycznych. Wszyscy zawodnicy, którzy startowali np. w Krośnie skarżą się na fatalnie miękką bieżnię i rozbieżnię do skoków itp.

Z. Rybak

Przy żniwach

Setki mieszkańców miast pomagało w żniwach PGR-om naszego województwa w lipcu i na początku sierpnia br. W samym tylko Zespole Radymno pracowało 73 osoby. Byli to pracownicy WRN, Narodowego Banku Polskiego, GKS-u i innych instytucji z Rzeszowa. Obecnie wyjechały do PGR nowe ekipy, aby pomóc przy sprzęcie i omłotach.

Najlepiej podczas pierwszego turnusu pracowała trzynastka dziewcząt w Zamiechowie. W pracy przodowała Justyna Krzysztoń z Prezydium PRN, ale i jej koleżanki nie pozostawały w tyle. Na zdjęciu widzimy część przodującej ekipy podczas wyjazdu do pracy w pole.

W polu pracuje się przyjemnie choć praca nie jest łatwa. Ale jakoś dajemy sobie radę — mówią uczestniczki ekipy. Najważniejsze jest to, że pogoda sprzyja i można dobrze pracować. Nie zaniedbujemy także okazji do tego ażeby się opalić.

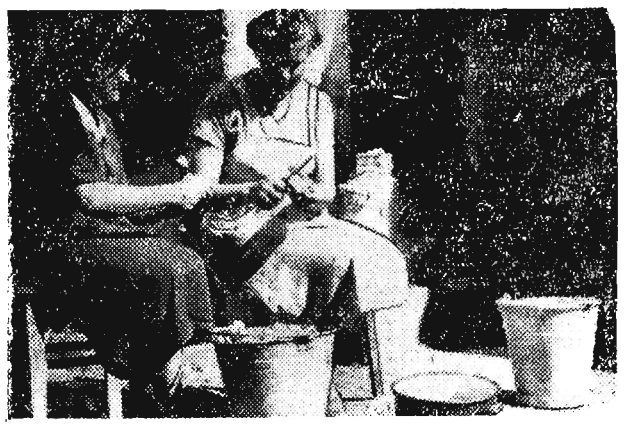

Znana nam już Justyna Krzysztoń wróciła dziś wcześniej z pola i wraz z Zofią Czeczek przygotowują obiad. Gdy koleżanki powrócą ze żniw otrzymają zaraz smaczny obiad.

Foto i tekst — Dudek.

W piątek w Rzeszowie

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul Grunwaldzka 3
Apteka Społeczna nr 4 ul Dąbrowskiego 56, tel 10 34
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obr. Stalingradu 29, tel 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel 08

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny

MUZEUM

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, Rynek 6 — czynne od godz. 10—15-tej (wstęp wolny)
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 9—15-tej

KINA

APOLLO (ul. Langiewicza — Dom Kultury) — „Wąsa Żeleźnowa" prod. radzieckiej godz. 17 i 19-ta
PRZODOWNIK (ul W Pstrowskiego) — „Dzielnica cudów" prod. francuskiej — godz. 17 i 19-ta

WYSTAWY

MUZEUM W ŁAŃCUCIE — Wystawa ZW TPPR w Rzeszowie — „Uczmy się języka rosyjskiego" — czynna od godz. 9—15 (wstęp wolny)

RADIO

5.25 17.30 — Rzeszowska audycja lokalna — program odbierany przez głośniki.

Program I — na fali 1322 m
Program dnia 7.55 18.25. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 1.50 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Audycja dla wsi 5.25 Muzyka poranna 5.48 Gimnastyka 6.15 Dla nauczycieli 6.30 Kalendarz radiowy 6.37 Koncert poranny 7.15 Muzyka popularna 8.00 Muzyka poranna 8.30 Dla dzieci 8.55 Koncert solistów 9.20 Muzyka filmowa 9.40 Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich 10.00 Mozaika muzyczna 10.55 Popularna muzyka symfoniczna 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Pieśni włoskie 12.25 „Na swojską nutę" 12.45 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 „Zagospodarowanie terenów zielonych" 16.15 Gra orkiestra rozgł. łódzkiej PR. 17.00 „Słuchacze piszą" 17.05 Muzyka 17.20 Skrzynka ogólna PR 17.30 Z cyklu: „Od Tatr do Bałtyku" 17.45 Utwory fortepianowe 18.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" 18.20 „Na młodzieżowej antenie" 18.45 „Prezent" opowiad. Jerzego Broszkiewicza 19.00 Muzyka taneczna 19.50 „Sportowcy wiejscy na start" 20.30 „Niespokojna starość" sztuka Mikołaja Rachmanowa 22.00 Dziennik sportowy 22.05 Audycja aktualna 22.20 Koncert krakowskiej ork PR.

Program II — na fali 367 m
Program dnia 7.43 13.05 Wiadomości 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55.

8.00 Muzyka poranna 8.30 Dla dzieci 8.55 Koncert solistów 9.20 Muzyka filmowa 9.40 Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Mir arab" fragm. pow Saddridina Ajni 13.35 Koncert słynnych solistów 14.10 Muzyka baletowa 15.00 Utwory skrzypcowe 15.20 Koncert rozrywkowy 15.50 Aktualny reportaż krajowy 16.00 „Pieśń na tematy ludowe" 16.15 Gra orkiestra rozgł. łódzkiej PR 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 „Ze sportu" 18.05 „Wiązanka serenad" 18.20 Utwory Stanisława Wiechowicza 18.40 Zespoły kameralne 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja aktualna 19.35 Duet fortepianowy Cegielski i Górski 19.50 Radziecka muzyka ludowa 20.20 Reportaż literacki 20.40 „Z melodią i piosenką przez świat" 21.45 Wiadomości sportowe 21.30 Audycja aktualna 22.00 Retransmisja koncertu symfonicznego, poświęconego twórczości Antoniego Dworzaka 22.44 Felieton (w przerwie koncertu) 22.54 D. c. koncertu symfonicznego 23.37 Muzyka taneczna.

Ogłoszenia drobne

Zguby

HALIKOWSKI Henryk zamieszkały Rzeszów, zgubił kartę rejestracyjną Nr 120558, wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Finansowy — Rzeszów.
G. 341

URBAN Alicja zgubiła legitymację szkolną Nr 527429, wydaną przez Technikum Statystyczne w Rzeszowie.
G. 333

PRZYWARA Jan zamieszkały Bratkowice, zgubił zaświadczenie wojskowe, wydane przez WKR — Rzeszów.
G. 325

CENTRALA NASIENNA BIURO WOJEWÓDZKIE
w Rzeszowie
ZAWIADAMIA, ŻE
z dniem 1 czerwca 1954 r. została przeniesiona z budynku przy ul. Gałęzowskiego Nr 7 do budynku mieszczącego się przy ul. 1-go Maja 17 Nr tel. 10-29.
K-226

Zawiadomienia

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
w Rzeszowie
ZAWIADAMIA
że z dniem 6. VIII. 1954 r. zmienił numery telefonów

Dyrektor WDK	25-36	Gabinet Techniczny	25-35
Sekretariat	25-34	Dz. Mas. Pracy Polit.	25-33
Administracyjny	25-34	Dział Biblioteczny	25-33
Organ. Widowni	25-34	Dział Artystyczny	25-33

K-223

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO
w Rzeszowie
ZAWIADAMIA, ŻE
WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO
zostało przeniesione z dniem 1. VIII. 1954 r. z ul. 3-go Maja do baraków przy ul. Langiewicza Nr tel. 10-41.
K-227

Nowiny Rzeszowskie wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna — 21-24, 16-03, 15-54 (łączy od godziny 8—16 z wszystkimi działami redakcji), redaktor naczelny — 10-75, zastępca naczelnego redaktora — 16-00, sekretariat — 13.98, redakcja nocna 10-17, 18-36). Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 10—12. Oddziały Redakcji Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, tel. 350. — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 499 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II p. — tel. 18-56, dział ogłoszeń — 18-52, PPK „Ruch" telefon 18-80 — Prenumerata zakładowa 3,50 zł, miesięcznie 3 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł, komis 20 gr. — Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.
S-5-30207